

# JEDNODNIÓWKA



KWIECIEŃ 2010 r.

Jednodniówka, którą oddajemy dziś do rąk Państwa datowana jest na kwiecień 2010 r. Kwiecień wiąże się w naszej pamięci z wieloma ważnymi datami, również dla Pułku 3 Strzelców Konnych. 70 lat temu Sowieci dokonali mordu na polskich oficerach, którzy dostali się do radzieckiej niewoli we wrześniu 1939 roku. Dzień 27 kwietnia jest obchodzony jako Święto Pułkowe P3SK. 30 kwietnia 1940 r. zginął mjr Henryk Dobrzański dowódca Oddziału Wydzielonego Wojska Polskiego Majora „Hubala”. I wreszcie 10 kwietnia bieżącego roku – Prezydent RP z małżonką a wraz z nimi 94 osoby zginęły udając się aby oddać hołd polskim żołnierzom pomordowanym w Katyniu. Wśród nich byli: p. Ryszard Kaczorowski – ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie, stał na czele Komitetu Honorowego Konnej Wyprawy „Wrześniowy Szlak”; p. Andrzej Przewoźnik - Sekretarz Generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, jedna z osób która wsparła naszą inicjatywę rajdu szlakiem walk P3SK oraz p. Janusz Krupski - Minister Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Obchodząc w tym roku nasze Święto Pułkowe pamiętajmy o wszystkich, którzy oddali swoje życie walcząc o to abyśmy mogli żyć w wolnej Polsce. Pamiętajmy także o tych, którzy zginęli chcąc uczcić pamięć tych co oddali za nas swoje życie.

Paweł Więć

---

zapraszamy również na naszą stronę internetową:

<http://www.strzelcykonni.pl/>

kontakt:

tel: 018 287 38 32

e-mail: [biuro@toporzysko.pl](mailto:biuro@toporzysko.pl)

[wienc@gazeta.pl](mailto:wienc@gazeta.pl)

## Co dalej Kawalerio?

Od wydania poprzedniej jednodniówki minął kawał czasu, za nami jedno i drugie święta, o zimie już zdążyliśmy zapomnieć - czas brać się do roboty.

Zdaję sobie sprawę, że wielu z nas po Wyprawie nijak zebrać się w sobie, nijak brać się do codziennej szarej pracy. Wszak niektórzy z nas czekają na nowe wielkie wyzwania, na lepsze konie, czekają że ktoś za nas pozamiata stare brudy, że pieniądze na działania same przyjdą.

Nic samo nie przyjdzie, nikt po nas nie posprząta ani nikt nie da nam sprzętu i koni.

Jeżeli naprawdę nam zależy na kontynuowaniu tej kawaleryjskiej tradycji naszych przodków to musimy sami wypracować, wywalczyć a może czasami wyrąbać szablami (oczywiście na zawodach), nasz byt codzienny.

Kawalerzystów dzielono zawsze na dwie grupy. Byli kawalerzyści czasu wojny i kawalerzyści czasu pokoju. Mieliśmy i jednych i drugich, z tą tylko różnicą, że najbardziej poszukiwano tych, którzy z jednej strony potrafili swoimi nieustraszonymi czynami z szaleńczą odwagą wywalczyć niepodległość Polski, z drugiej strony szarą codzienną pracą w pocie, znoju i pyle koszarowych placów ćwiczeń pracować dla budowy fundamentów gmachu Rzeczypospolitej dla swoich synów, córek i wnuków. Często nie dziękowano im wylewnie, nie rozpieszczano wysokimi apanażami, nie rozdawano synekur ani nie obsypywano medalami, a mimo to oni trwali. Trwali na stanowiskach, gdyż wiedzieli że pracują dla Polski.

Wyprawa „Wrześniowy Szlak” przeszła już do historii. Za nami pozostał smak zwycięstwa i gorycz porażki, zostały radości, ale zostały też smutki. Nasza praca została przez jednych doceniona, przez niektórych pominięta milczeniem. Jeżeli ktoś liczył na medale które zabłyszczą na jego piersi, to się przeliczył.

Dziś trzeba po raz kolejny odpowiedzieć sobie na pytanie po co to robimy. Czy dla medali, poklasku, sukcesu, dla pieniędzy? Jeżeli ktoś tak

uważa, to nie ma dla niego miejsca w kawaleryjskiej strzeleckiej braci. Ubierając mundur kawaleryjski wzięliśmy na siebie odpowiedzialność za podtrzymanie ciągłości i nie popadnięcie w zapomnienie etosu polskiej kawalerii. Dziś nikt nie wymaga od nas tej najcięższej daniny – ludzkiej krwi i życia. Dziś wymaga się od nas codziennej, szarej, często niedocenianej pracy podtrzymywania świadomości narodowej, przypominania historii naszego kraju, jego kultury i tradycji. Naszym zadaniem jest pilnowanie aby w europejskim koktajlu równouprawnienia te wartości, za które pracowali i umierali nasi dziadowie i ojcowie nie uległy zatraceniu. Wszak to nasi przodkowie kształtowali tę Europę, oni dla niej pracowali, tworzyli i umierali. Nie możemy pozwolić aby w ramach unifikacji Europy i globalizacji nasze dzieci uczyły się historii kraju, która będzie zlepkiem wybiórczo potraktowanych, politycznie poprawnych zdarzeń. Nie jesteśmy ani germano ani rusofobami, ale też czas fascynacji Francją i Anglią mamy już za sobą. Każdy z tych krajów dowiódł w bardzo długiej historii stosunków z Polską, że liczą się tylko jego interesy, a nasz kraj traktowano jako towar handlowy, którym kupczono na lewo i prawo, a liczono się z nim tylko wtedy gdy byliśmy silni.

Dziś ta siła to nie tylko siła militarna, to także siła naszej gospodarki, siła umysłu, postępu i wynalazku. Ale siłą naszą jest też tożsamość narodowa. Tożsamość Polaka miłującego wolność i swobody obywatelskie, pracującego nie tylko dla własnych korzyści ale też dla wspólnych wartości. Powiedziano kiedyś, że my Polacy umiemy za Polskę umierać ale nie umiemy za nią żyć. Gorzkie to słowa, ale po części prawdziwe. Musimy nauczyć się żyć i pracować dla Polski. Tą pracą jest kształcenie się w szkole i na uczelni, jest nią też budowa własnych silnych podstaw ekonomicznych w pracy zawodowej czy też własnym biznesie. Tą pracą jest pamiętanie o mogiłach ojców. Tą pracą jest edukacja młodych pokoleń i wychowanie ich umiłowaniu do naszej Ojczyzny, jej historii, kultury i tradycji. Tą pracą jest udział w wyborach, zarówno tych najbliższych – samorządowych jak i tych największych - prezydenckich, tak aby garstka żelaznego elektoratu działająca dla własnych korzyści lub zaślepiona ciemnogrodem medialnej

agitacji nie narzucała nam swojej woli. Niech każdy z nas weźmie sobie za motto słowa „nic o nas bez nas”.

Na koniec chciałem przypomnieć starą pozytywistyczną pieśń „Musimy siać”, pieśń nieznanego autora, do której muzykę napisał Zbigniew Preisner.

Po raz pierwszy usłyszałem ją w Piwnicy pod Baranami w czasach jedynie słusznej ideologii kiedy to w czasie nocnych koncertów budowała i podtrzymywała ducha narodowego, ale też wyznaczała nam kierunek codziennej pracy.

Pieśń tę dedykuję tym wszystkim przyjaciołom i kolegom którzy nie pytają „co z tego będę miał” ani nie mówią „on też nic nie zrobił”.

Nie wszystko co robimy, robimy dla pieniędzy. Jest coś ważniejszego.

Dariusz Waligórski

## Musimy siać

Musimy siać choć grunta nasze marne  
Choć nam do orki pługów brak i bron  
Musimy siać choć wiatr porywa ziarno  
Choć w ślad za siewcą kroczą stada wron

Musimy siać nie wiedząc w którą stronę  
Poniesie wiatr i w ziemię rzuci siew  
Nie wiedząc kto i gdzie pozbiera plony  
W dożynki czyj radosny huknie śpiew

Nie wolno nam ni sił ni dnia marnować  
Musimy siać musimy tworzyć cud  
Nie wolno nam po spichrzach ziarna chować  
Na świecie głód na świecie ciągle głód

A nas tak mało tych co mogą ponoć  
Ze swych spichlerzy szczyptę braciom dać  
I niech nie przy nas wszędzie ruń zielona  
My róbmy swoje my musimy siać

Musimy siać choć grunta nasze marne  
Choć nam do orki pługów brak i bron  
Musimy siać choć wiatr porywa ziarno  
Choć w ślad za siewcą kroczą stada wron



**fot. 1. Zambrów. Rtm k.o. D. Waligórski (fot. M. Lasyk).**

## Kalendarium

5.12.2009 r. Sprawozdawczo-Wyborczy Zjazd Delegatów Federacji Kawalerii Ochotniczej. Warszawa.

W dniu 5 grudnia 2009 w siedzibie Federacji w Starej Miłosnej odbył się zjazd delegatów, na którym wybrano nowe władze i ustalono główne kierunki dalszego rozwoju Federacji. Z okazji zjazdu wręczono również nominacje na stopnie nadane przez Zarząd Federacji (z naszego Szwadronu patent rotmistrza k.o. otrzymał Dariusz Waligórski a podporucznika k.o. Paweł Wieńć)

Dotychczasowy Zarząd (powołany komisarycznie w trakcie powstawania organizacji) uzyskał mandat zaufania i w powiększonym pięcioosobowym składzie został powołany na kolejną kadencję. Do grona dotychczasowego składu zarządu (Tadeusz Kühn, Robert Woronowicz, Jakub Czekaj) dołączyli rotmistrzowie Kawalerii Ochotniczej: Dariusz Waligórski (Stowarzyszenie Bór w barwach 3 Pułku Strzelców Konnych) oraz Marek Magowski (Klub Kawaleryjski im. 12 Pułk Ułanów Podolskich). Całkowicie nowy skład zyskała natomiast Komisja Rewizyjna, którą zasilili: Michał Andrzejak (Stowarzyszenie BÓR), Robert Mazur (Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13 PU Wileńskich) oraz Jan Znamiec (Stowarzyszenie Szwadron Niepołomice w barwach 8 Pułku Ułanów ks. J. Poniatowskiego).

Przybyli na zjazd delegaci zostali przez ustępujący Zarząd zapoznani ze sprawozdaniem za lata 2006-2009, informującym o sukcesach, jak również o sprawach wymagających poprawy. Jeszcze przed głosowaniem wyborczym ustępujący zarząd przedstawił cele, jakie powinny być zrealizowane przez Zarząd Federacji w przyszłej kadencji.

20.03.2010 r. Święto Pułkowe 8 Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego. Kraków.

Na zaproszenie Szwadronu Niepołomice w barwach 8 PU delegacja naszego Szwadronu wzięła udział w obchodach Święta Żółtych Ułanów. Po tradycyjnym spotkaniu w kawiarni „Europejska” odbyła się Msza Św. w

kościelne Św. Anny, po niej Apel Poległych pod Krzyżem Katyńskim a następnie całość udała się na Wawel, gdzie przed wejściem do katedry, w czasie uroczystego apelu nadano barwy nowym członkom oraz odznaki Szwadronu Niepołomice. Miłym zaskoczeniem było przyznanie Honorowej Odznaki naszemu dowódcy Szwadronu Dariuszowi Waligórskiemu. Po zakończeniu ceremonii udaliśmy się do krypty Św. Leonarda oddać hołd Szefowi Pułku oraz złożyć kwiaty na grobie I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.



**fot. 2. XX Militari Poznań. M. Stąpor na kl. Finka (fot. P. Wieńć).**

23-25.04.2010 r. XXV Dni Ułana i XX Ogólnopolskie Zawody Militari.  
Poznań.

Dzień Św. Jerzego, patrona jeźdźców, jest również dniem Święta Pułkowego 15 Puku Ułanów Poznańskich obchodzonego na pamiątkę odznaczenia sztandaru Krzyżem Orderu Virtuti Militari przez Marszałka Józefa Piłsudskiego w 1921 r. Tradycyjnie w sobotę o godz. 20 przed pomnikiem na ulicy Ludgardy zebrali się mieszkańcy Poznania. Przybyli żołnierze i sympatycy 15 PUł, wojsko, kawaleria ochotnicza aby podczas capsztyku oddać cześć poległym, pomordowanym i zmarłym, których nazwiska wyczytywano w Apelu Poległych. Pochyliły się sztandary i zamigotały szable podczas Hymnu i marsza pułkowego. Dzień zakończył tradycyjny raut u Prezydenta Miasta Poznania – honorowego Szefa Pułku.



**fot. 3. Odznaka pamiątkowa 15 PUł.**

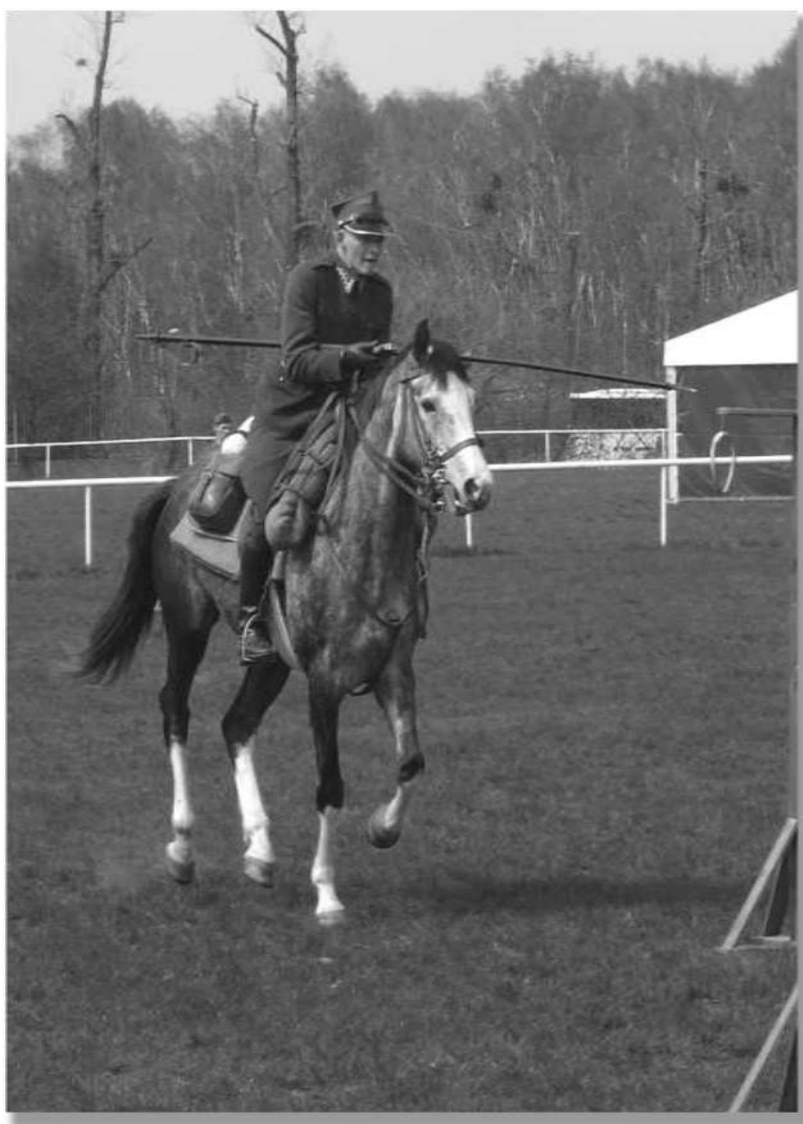
Od 1990 r. obchodom Świąta towarzyszą zawody Militari. W tym roku jeźdźcy walczyli w dwóch konkursach: oficerskim (trudniejszym) i żołnierskim. Po raz pierwszy odbył się również Memoriał Macieja Frankiewicza – tragicznie zmarłego w zeszłym roku wiceprezydenta Poznania.

Jeźdźcy trochę nie dopisali jak na jubileuszowe, 20 już zawody. Nasza ekipa przybył też w okrojonym składzie 2 strzelców konnych z 3 końmi. Długa zima i kontuzje koni nie pozwoliły przygotować nam więcej koni do konkursów.

Przeгляд weterynaryjny rozpoczął zmagania na poznańskiej Woli. Lekarz zawodów, dr Michał Grunwald, uważnie oglądał wszystkie konie. Jeden (z ekipy gospodarzy) nie został dopuszczony do startów z powodu kulawizny. Nasze przeszły bez zastrzeżeń. Stojąc z boku słyszałem jak doktor chwali kondycję, pielęgnację i przygotowanie naszych koni do przeglądu, oraz, co mnie osobiście ucieszyło, ich podkucie.

Pomijając co działo się podczas wszystkich konkurencji przejdę od razu do wyników. W konkursie oficerskim o Nagrodę Przechodnią – szablę 15 PUł Poznańskich, zasłużenie wygrał Krzysztof Mijakowski reprezentujący barwy 1 PSzw, Michał Stąpor na kl. Finka zajął IV msc. a Andrzej Kowalczyk na Kropce był VI. W konkursie żołnierskim II msc. zajął A. Kowalczyk startujący na kl. Pianola, który uległ Piotrowi Walterowi. Nasza ekipa zajęła również II msc. zespołowo w konkursie o Nagrodę Przechodnią im. Ppłk Jerzego Witalisa Kubickiego. I wreszcie w Memoriale Macieja Frankiewicza I msc. i Nagrodę Przechodnią ufundowaną przez rodzinę zmarłego otrzymał A. Kowalczyk na Pianoli. To duży sukces Andrzeja i jego siwej kłaczy, która mimo młodego wieku i zupełnego braku doświadczenia w konkursach rewelacyjnie wypadła podczas tego wyjazdu.

Zawody te pokazały, że tak naprawdę na powodzenie w startach składa się praca całej ekipy. Nie tylko jeźdźca i konia, ale również trenera, podkuwacza, szefa ekipy oraz luzaka, którego funkcję podczas zawodów pełnił Kamil Nowicki, wywiązując się z niej doskonale.



fot. 4. Zwycięzcy Memoriału Macieja Frankiewicza - A. Kowalczyk i Pianola (fot. P. Wieńć).

26.04.2010 r. Sadzenie Dębów Katyńskich. Kraków.

W południe na krakowskim Sowińcu u podnóża Kopca Piłsudskiego odprawiona została Msza Św. w intencji ofiar zbrodni katyńskiej oraz poświęcona została ziemia przewieziona z Katynia i Charkowa. Podczas uroczystości, w której uczestniczyliśmy w sile 10 szabel zostały posadzone dęby pamięci majora Jana Bronisława Daniszewskiego, kapitana Eugeniusza Józefa Domańskiego, podporucznika Augustyna Wawrzyńca Jelonka, podpułkownika Krzesława Marii Krzyżanowskiego, oraz podpułkownika Leona Panczakiewicza, oficera 3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich im. Płk Jana Hipolita Kozietulskiego.



fot. 5. Uroczystości na Sowińcu (fot. A. Adamczyk).

## **Stowarzyszenie**

# **KAWALERIA**



Z przyjemnością informujemy, iż niezależnie od naszej ciągłej pracy w ramach Klubu Sportowego BÓR, jako sekcja kawaleryjska założyliśmy w ramach rozwinięcia naszej działalności osobne Stowarzyszenie o wszystko wyjaśniającej nazwie „KAWALERIA”.

Statut Stowarzyszenia nawiązuje do celów jakie stawiało sobie Koło Pułkowe 3 PSK oraz tych, które stawia nam Federacja Kawalerii Ochotniczej.

*„Celem Stowarzyszenia jest realizowanie zadań publicznych w zakresie upowszechniania tradycji Kawalerii Polskiej, kultury fizycznej i sportu, dyscypliny „militari”, krzewienie obronności, zasad i idei patriotycznych na terenie całego kraju.*

*Upamiętnianie pól bitewnych na szlaku bojowym 3 Pułku Strzelców Konnych, opieka nad grobami poległych i zmarłych żołnierzy 3 Pułku Strzelców Konnych i ich rodzin, opieka i pomoc żołnierzom 3 Pułku Strzelców Konnych, zbieranie dokumentów, pamiątek związanych z historią Pułku,*

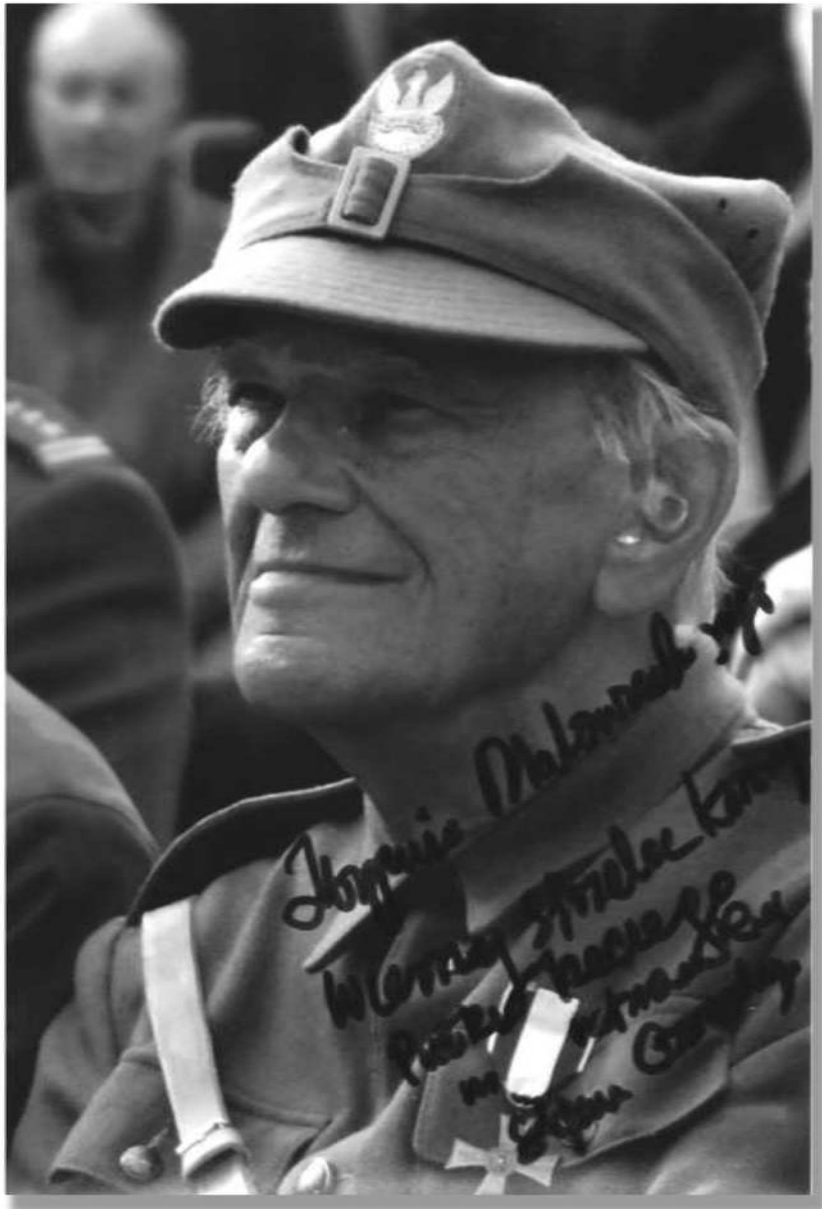
*miejszem jego stacjonowania w Wołkowysku oraz okresem istnienia w Królestwie Polskim i udziałem w Powstaniu Listopadowym.”*

Siedzibą Stowarzyszenia podobnie jak w przypadku KS „BÓR” jest Toporzysko, a władze nowego Stowarzyszenia są tożsame z dowództwem Sekcji Kawaleryjskiej.

Dariusz Waligórski



fot. 6. Pod Kopcem Piłsudskiego (fot. A. Adamczyk).



*Zbigniew Makowiecki*

*21 Queen's Gardens*

*London W5 1SE*

*England*

*Tel.:+44(0)208 248 3458*

W Pan rtm. k. o. Dariusz Waligórski  
Szwadron 'TOPORZYSKO'  
w barwach Pułku 3 Strzelców Konnych  
im. Hetmana Polnego Koronnego Stefana Czarnieckiego

Kochany Darku!

Na zbliżające się dzień 27 kwietnia, dzień święta P3SK, protoplasty Szwadronu 'Toporzysko', przesyłam dziś tą drogą bardzo miłym memu sercu chłopcom i dziewczętom Szwadronu życzenia zdrowia, dobrego humoru i wszelkiej pomyślności, a Szwadronowi dalszego rozwoju i sukcesów na każdym polu. Podziwiałem Wasze umiłowanie konia i dyscyplinę okazaną w nieraz bardzo trudnych i nużących warunkach pamiętnego zeszłorocznego rajdu szlakiem walk Pułku w 1939 r. i jako uczestnik owych walk przed siedemdziesięciu laty patrzyłem na Was z dumą jako na godnych spadkobierców ducha tego pięknego i walecznego oddziału.

Wasz i zawsze duchem z Wami

[Zbigniew Makowiecki, mjr]

**AKT  
NADANIA HONOROWEJ ODZNAKI  
PAMIĄTKOWEJ**

Wielkopolski Honorowy Komitet obchodów  
70 rocznicy wybuchu II Wojny Światowej.

*Nadaje*

Szwadronowi „**TOPORZYSKO**” w barwach  
3 Pułku Strzelców Konnych im. Hetmana polnego koronnego  
Stefana Czarnieckiego

Odznakę pamiątkową  
za wytrwałość i skuteczność w społecznym działaniu  
na rzecz rozwoju ruchu kawalerskiego  
i krzewienia jego historycznej tradycji.

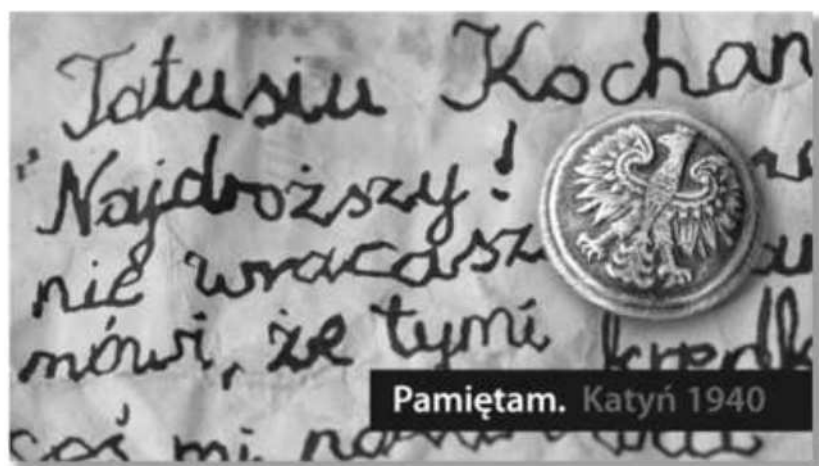
Poznań dnia 06 października 2009 roku

Wielkopolska Kapituła nadania  
Odznaki  
Przewodniczący Kapituły  
*Leszek Dymarski*



*Lesław Anuszyński*





## Zbigniew Herbert

### Guziki

( Pamięci kapitana Edwarda Herberta )

Tylko guziki nieugięte  
 przetrwały śmierć świadkowie zbrodni  
 z głębin wychodzą na powierzchnię  
 jedyny pomnik na ich grobie

są aby świadczyć Bóg policzy  
 i ulituje się nad nimi  
 lecz jak zmartwychwstać mają ciałem  
 kiedy są lepką cząstką ziemi

przeleciał ptak przepływa obłok  
upada liść kietkuje ślaz  
i cisza jest na wysokościach  
i dymi mgłą katyński las

tylko guziki nieugięte  
potężny głos zamkniętych chórów  
tylko guziki nieugięte  
guziki z płaszczy i mundurów

---

We wrześniu 1939r. do radzieckiej niewoli dostało się ponad 200 tys. polskich żołnierzy. Większość zwolniono w listopadzie. Oficerów osadzono w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. 70 lat temu zostali zamordowani w Katyniu, Charkowie i Twerze. Wśród nich są również polegli śmiercią męczeńską oficerowie Pułku 3 Strzelców Konnych:

- płk dypl. s. s. Jan Władysław Rozwadowski, były dowódca pułku
- ppłk s. s. Marek Stanisław Mysłakowski, były zastępca dowódcy pułku
- mjr s. s. Władysław Stanisław Kozubski
- mjr s. s. Piotr Popławski
- mjr s. s. Zenon Sierzycki
- por. Tadeusz Janusz Biały, słuchacz kursu w Wojskowym Instytucie Geograficznym w Warszawie.
- por. rez. Kazimierz Bisping
- por. rez. Adam Dzedzicki
- por. s. s. Henryk Gąsiewicz
- ppor. rez. inż. Witold Bitner
- ppor. rez. Leon Krzywobłocki
- ppor. rez. Henryk Kurman



fot. 7. Dca Pułku, płk Jan Rozwadowski (zamordowany w Katyniu) z korpusem oficerskim P3SK.

## **Z wystawy „Kłamstwo Katyńskie”**

**Kraków, maj 2000 r.**

Wiersz znaleziony przy zwłokach por. Tadeusza W. Kmiecica.  
Autorem jest prawdopodobnie ppłk. Andrzej Hałaciński, również zgładzony  
w Lesie Katyńskim i ekshumowany pod nr 100.

## List

Cóż Ci mam pisać Jedyna Kochana

Jakie przestać wyrazy, jakie dobrać słowa?

Aby krwawić przestała Twego serca rana.

Ach! Gdybym chociaż wiedział... co myślą, Boże

Czy syn... Czy Wy wszyscy... i czy chociaż raz...

Tak, wiem, że Twój niepokój stokroć gorszy może

Będzie śledził lękliwie za każdym wyrazem.

Jestem zdrów... proste słowa, a ile w nich treści,

Tej utajonej, co się wśród nich kryje.

Jakaż otchłań podejrzeń w tych słowach się mieści,

Chociaż wieszczą radośnie, że jestem, że żyję,

Jest mi dobrze, bezpiecznie, i jestem wesoły.

Chociaż tęsknię ogromnie za Tobą...za Wami,

Lecz ujrzymy się wkrótce. Już wierzysz na poły,

I znowu blaski oczu zaćmiły się łzami.

Trzeba wierzyć, kochana. Tak, trzeba koniecznie,

Lecz jak Cię mam przekonać przez ręce Augura,  
Przecież ból tak ogromny nie może trwać wiecznie,  
Zwykle prędko przemija zła gradowa chmura.  
Mam wszystko, co mi trzeba, a nawet do zbytku.  
Jeżeli tak napiszę, pomyślisz, że kłamię  
I będziesz o mnie myśleć przy każdym napitku  
I każdy kęs jedzony oblewała łzami. –  
Więc – przyślij mi – mój Boże – przyślij, ale za co,  
Gdy wszystko zrabowane – dziecko z głodu kona.  
Lecz przyślesz i napiszesz: „Kochane Ladaco –  
Jest nam dobrze... czekamy...kochająca żona”.  
Jęczy wicher w gałęziach z listowia odartych,  
Chmur przędzie rozwiesza jak żałobne chusty.  
Mgła jakaś światło tłumi w źrenicach rozwartych,  
Szepcą cichą modlitwę zbielełymi usty.  
Nie...  
Bóg...  
Przecież nie wiecznie...  
Za Polskę...

Spartanka...

Nie umiem słów wyłowić pośród myśli wiru,

A potem noc bezsenna do białego rana.

Nie mogę listu pisać z ruin „Monastyru”,

Listu, który mam wysłać.

Kozielsk, 31 grudzień 1939 r.

## **Jacek Kaczmarski**

### **Katyń**

Cisnie się do światła niby warstwy skóry  
Tłok patrzących twarzy spod ruszonej darni  
Spoglądają jedna znad drugiej - do góry  
Ale nie ma ruin. To nie gród wymarły...

Raz odkryte - krzyczą zatęchłymi usty  
Lecą sobie przez ręce wypróchniałe w środku  
W rów, co nigdy więcej nie będzie już pusty  
Ale nie ma krzyży. To nie groby przodków...

Sprzączki i guziki z orzełkiem ze rdzy  
Po miskach czerepów - robaków gonitwy  
Zgniłe zdjęcia, pamiątki, mapy miast i wsi

Ale nie ma broni. To nie pole bitwy...

Może wszyscy byli na to samo chorzy?  
Te same nad karkiem okrągłe urazy  
Przez które do ziemi dar odpłynął Boży  
Ale nie ma znaków, że to grób zarazy...

Jeszcze rosną drzewa, które to widziały  
Jeszcze ziemia pamięta kształt buta, smak krwi  
Niebo zna język, w którym komendy padały  
Nim padły wystrzały, którymi wciąż brzmi

Ale to świadkowie żywi - więc stronniczy  
Zresztą, by ich słuchać - trzeba wejść do zony  
Na milczenie tych świadków może pan ich liczyć  
Pan powietrza i ziemi i drzew uwieczonych

Oto świat bez śmierci. Świat śmierci bez mordu.  
Świat mordu bez rozkazu, rozkazu bez głosu.  
Świat głosu bez ciała i ciała bez Boga.  
Świat Boga bez imienia, imienia - bez losu.

Jest tylko jedna taka świata strona  
Gdzie coś, co nie istnieje - wciąż o pomstę woła  
Gdzie już śmiechem nawet mogiła nie czczona  
Dół nieominięty - dla orła sokoła...

„O pewnym brzasku w katyńskim lasku  
Strzelali do nas Sowieci...”



foto. 8. 24.04.2010 r. Poczeta pod pomnikiem 15 PUŁ (foto. K. Nowicki).

## KAWALERIA OCHOTNICZA



Kawaleria Ochotnicza jest zastrzeżoną prawnie nazwą działalności kultywującej tradycje polskiej kawalerii realizowanej przez ochotników zrzeszonych w Federacji Kawalerii Ochotniczej, w skrócie FKO.

Głównym zadaniem Federacji Kawalerii Ochotniczej jest włączenie we wspólne działania jak największej ilości środowisk Kawalerii Ochotniczej.

*„Celem Federacji jest **realizowanie zadań publicznych** w zakresie upowszechniania tradycji Kawalerii Polskiej, kultury fizycznej i sportu, dyscypliny „militari”, krzewienie obronności, zasad i idei patriotycznych na terenie całego kraju oraz **koordynacja działań** wszystkich stowarzyszeń i organizacji członkowskich, a także ochrona praw i interesów swoich członków i reprezentowanie ich wobec władz.” (Rozdział II, §7 Statutu FKO)*

Uwarunkowania prawne to udokumentowana osobowość prawna organizacji oraz decyzja organizacji o przystąpieniu do związku stowarzyszeń

podjęta zgodnie z własnymi zapisami statutowymi. Uwarunkowania merytoryczne to posiadanie czynnej grupy umundurowanej zgodnie z obowiązującymi regulaminami, aktywnie szkolącej się w zakresie wyszkolenia jeździeckiego i kawaleryjskiego oraz posiadającej czytelnie przekazane lub zdobyte barwy Patrona.

Federacja Kawalerii Ochotniczej, dzięki podpisanej umowie o współpracy ze Zrzeszeniem Kół Pułkowych Kawalerii w Londynie, pragnie wspierać organizację w prawidłowym ukierunkowaniu zasad przyjmowania tradycji i barw Patrona.

Po udanych działaniach po powstaniu FKO wprowadzony zostaje obecnie spójny system identyfikacji wizualnej, oparty o projekt Odznaki autorstwa Konrada Głuchowskiego.

Równocześnie ujednolica się wygląd oznak i oznaczeń na mundurach organizacji członkowskich, wyróżniający pododdziały Kawalerii Ochotniczej poprzez oznaczenia wzorowane na oznaczeniach Sił Zbrojnych, lecz nie wierna rekonstrukcja wzorów wojskowych historycznych czy współczesnych, np. orła na nakrycia głowy z wkomponowanymi szablami czy oznaczenia stopni w kolorze starego złota. Szkolenia dla ochotniczych grup konnych kultywujących tradycje kawaleryjskie oparte zostały o nowo przyjęty system stopni. Stopnie i sposób ich oznaczania w 10-stopniowej skali są odzwierciedleniem poziomu wyszkolenia i pełnionych funkcji, różniących się zarówno od stopni wojskowych współczesnych, jak i historycznych, gdyż dotycząca innych kwalifikacji.

FKO wyszła tym samym naprzeciw przepisom prawa oraz oczekiwaniom środowisk wojskowych, w tym weteranów, a także przepisom jeździeckim Polskiego Związku Jeździeckiego.

Stopnie przyznawane są przy wsparciu Komisji Sportu i Szkolenia zarówno za zdobyte kwalifikacje kawaleryjskie i jeździeckie, jak i za prace organizacyjną.

Stopnie oznacza się w kolorze starego złota na naramiennikach i nakryciach głowy wg. zatwierdzonego wzoru oraz dodatkowo Odznakami za kwalifikacje dla Pomocników i Instruktorów Wyszkolenia Kawaleryjskiego.

Szwadron Toporzysko w barwach Puku 3 Strzelców Konnych poprzez Klub Sportowy „BÓR” od samego początku powstania FKO czynnie, m.in. poprzez bycie członkiem założycielem FKO, uczestniczy w pracy Federacji.

#### Członkowie Federacji Kawalerii Ochotniczej

<b>Stowarzyszenie</b>	<b>Patron</b>	<b>Miejscowość</b>
Szwadron Jazdy Rzeczypospolitej Polskiej	1 Pułk Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego	Warszawa
<i>j.w. - Oddział Terenowy</i>	1 Pułk Ułanów Krechowieckich	Lublin
<i>j.w. - Oddział Terenowy</i>	2 Pułk Strzelców Konnych	Hrubieszów
<i>j.w. - Oddział Terenowy</i>	5 Pułk Strzelców Konnych	Tarnów
<i>j.w. - Oddział Terenowy</i>	9 Pułk Ułanów Małopolskich	Zamość
<i>j.w. - Oddział Terenowy</i>	Barwy ogólnokawalerskie	Konin
Stowarzyszenie BÓR	3 Pułk Strzelców Konnych	Toporzysko k/Jordanowa
Stowarzyszenie Szarża im. 8 Pułk Ułanów ks. J.P.	8 Pułk Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego	Bolęcín k/Krakowa
Szwadron Kawalerii im. 2 Pułku Szwoleżerów	2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich	Starogard Gdański
Ognisko TKKF Hubert Sekcja im.3 Pułku Szwoleżerów	3 Pułku Szwoleżerów Mazowieckich	Warszawa
Krajowe Koło Weteranów, ich rodzin i Przyjaciół	5 Pułk Ułanów Zasławskich	Ostrołęka

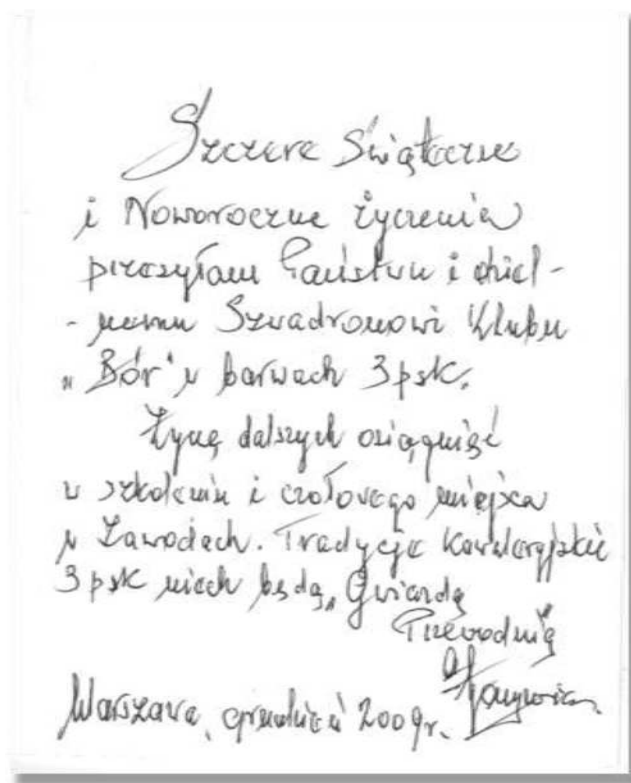
Stowarzyszenie Szwadron Niepołomice w barwach 8 Pułku Ułanów ks. J.Poniatowskiego	8 Pułk Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego	Kraków
Klub Kawaleryjski im. 12 Pułk Ułanów Podolskich	12 Pułk Ułanów Podolskich	Szczecin
Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13 PU Wileńskich	13 Pułk Ułanów Wileńskich	Kielce
Stowarzyszenie Jeździeckie Bierzewice	4 Pułk Strzelców Konnych Ziemi Łęczyckiej	Gostynin

Opracowano na podstawie Statutu FKO, Komunikatu FKO i Systemu  
Stopni FKO.

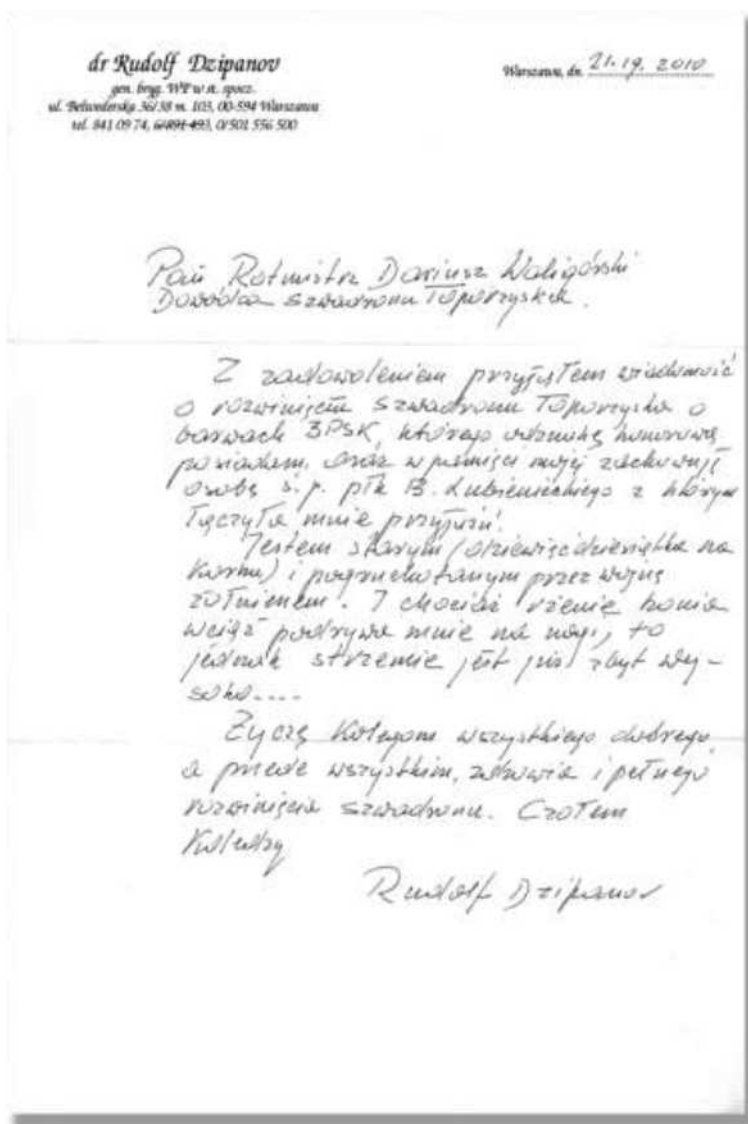
Dariusz Waligórski

## Napisali do nas...

Po publikacji poprzedniej Jednodniówki otrzymaliśmy od Państwa sporo listów w formie zarówno elektronicznej jak i tradycyjnej. Wśród są też listy od żołnierzy Pułku oraz osób związanych z Kołem Żołnierzy Pułku 3 Strzelców Konnych. Serdecznie za nie dziękujemy. Są dla nas motywacją do dalszego wysiłku a pochwała z ust żołnierzy Pułku, którego barwy staramy się z dumą nosić, jest najwyższym wyróżnieniem. Kilka z nich zamieszczamy.



fol. 9. Życzenia od p. płk A. Ławrynowicza.



fot. 10 List od gen. R. Dzibanova.



fot. 11. Mjr Z. Makowiecki pisze z Londynu.

## **15 Krakowska Konna Drużyna Harcerzy im. Pułku 3 Strzelców Konnych w Mistrzostwach Polski Drużyn Kawaleryjskich i Jeździeckich.**

Historia powstania Harcerskich Drużyn Konnych sięga czasów przedwojennych, stosowanie elementów konnego wyszkolenia skautów i harcerzy możemy odnaleźć już w początkach powstawania harcerstwa w Polsce. Duży wpływ na to miał niewątpliwie sam gen. Robert Baden – Powell, twórca skautingu, który swą karierę wojskową zakończył jako Generalny Inspektor Kawalerii Korony Brytyjskiej.

W Polsce powojennej największy rozkwit Harcerskich Drużyn Jeździeckich przypada na lata 80-te i początek 90-tych. Rok 1989 przyniósł podział na ZHP i ZHR. Nie przeszkodziło to we wspólnym działaniu drużyn z obu organizacji, która zaowocowała m.in. utworzeniem w 1994 r. Komisji Harcerskiej przy Polskim Związku Jeździeckim i organizacją Mistrzostw Polski Drużyn Kawaleryjskich i Jeździeckich.

15 Krakowska Konna Drużyna Harcerzy im. Pułku 3 Strzelców Konnych startowała w tych zmaganiach trzykrotnie: w latach 1995, 1996 i 1997. I trzykrotnie zwyciężała w klasyfikacji drużynowej.

I Mistrzostwa Harcerskich Drużyn Jeździeckich odbyły się w Zaborowie w 1995 roku. Harcerzy w barwach P3SK reprezentowali: Mikołaj Bielański, Marcin Layer i Łukasz Potępa na koniach Gwadar i Sepet.

Oprócz drużynowego sukcesu zdobyli oni: w konkurencji ujeżdżenie – 1 msc. Mikołaj Bielański i Sepet; w konkurencji skoki – II msc. Marcin Layer i Gwadar, III msc. Mikołaj Bielański i Sepet; w konkurencji cross – II msc. Łukasz Potępa i Gwadar, III msc. Mikołaj Bielański z Sepetem. Militari nie rozgrywano.

Kolejne II Jeździeckie Mistrzostwa Polski Drużyn Konnych ZHR i ZHP rozgrywały się w Toporzysku w dniach 24 – 25 maja 1996 roku.



fot. 12. M. Layer na wał. Gwadar.



fot. 13. Ł. Potępa na kl. Dykteryjka xx.

Po raz drugi zespołowo zwyciężył zespół 15 KKDH. Niestety nie posiadam wyników indywidualnych ani składów startujących ekip.

Gospodarzami III Mistrzostw Polski Drużyn Kawaleryjskich i Jeździeckich była 7 Bytomska Drużyna Strzelecka im. Płk W. Beliny – Prażmowskiego w barwach 3 Pułku Ułanów Śląskich. Mistrzostwa, które odbyły w dniach 16 – 18 maja 1997 roku, stały na wysokim poziomie sportowym, duża liczba startujących indywidualnie i zespołowo, dobre konie pożyczane od znanych jeźdźców. Na tym tle nasza ekipa wypadła niezwykle



**fot. 14. M. Bielański na kl. Barwa. Dekorują płk Bronisław Lubieniecki oraz wachm. Paweł Jackiewicz.**

skromnie – 2 jeźdźców i 2 konie (zespoły mogły liczyć 3 jeźdźców – wynik najstarszego był odrzucany) bez większego otrząskania w zawodach. Mimo tego osiągnęliśmy pełen sukces.

Zespół nasz zdobył indywidualnie: w konkurencji ujeżdżenie II msc. Paweł Wieńc na wał. Wantoz; w konkurencji skoki – I msc. Paweł Wieńc na kl. Ładna; w konkurencji WKKW – II msc. Paweł Wieńc na Ładnej. W konkurencji Militari ta sama para wywalczyła I miejsce. Nagrodę – replikę szabli wz. 17 wręczył Janusz Korwin-Mikke, prezes Unii Polityki Realnej a prywatnie bratanek dowódcy 15 Pułku Ułanów Poznańskich ppłk Tadeusza Mikke (poległ 12 września 1939 r. pod Ziewaniczkami). Oprócz tego Marcin Layer na Pistacji był najlepszy w próbie władania białą bronią a buzdygan dla najlepszego jeźdźca zawodów otrzymał Paweł Wieńc. Zespołowo nasza ekipa wygrała konkurencję skoki i najważniejszą – Militari oraz zajęła II miejsce w ujeżdżeniu i WKKW.

15 Krakowska Konna Drużyna Harcerzy im. Pułku 3 Strzelców Konnych podczas występów na Mistrzostwach Polski Drużyn Kawaleryjskich i Jeździeckich trzykrotnie plasowała się na najwyższym miejscu w klasyfikacji zespołowej spośród drużyn z całej Polski, udowadniając tym, że nie od parady nosi imię jednego z najlepszych spośród pułków polskiej kawalerii okresu międzywojennego jakie wygrywały w konkurencji Militari.

Ale głównymi bohaterami tych Mistrzostw były nasze konie, bez których nie osiągnęlibyśmy powyższych sukcesów. Chciałbym wymienić przynajmniej kilka z nich:

Gniady wałach Sepet xo (Serpentyna po Trojnat xx – Eksport) ur. 1985 r. w SK Stubno był przypuszczalnie najlepiej ujeżdżonym koniem jaki startował w MPDKiJ. Z sukcesami w dyscyplinie ujeżdżenia z powodzeniem startował również w Militari najpierw pod Pawłem Wieńciem a następnie Mikołajem Bielańskim. Brał udział również w wielu pokazach kawaleryjskich na terenie całego kraju. Obecnie na emeryturze w OJK „Szarża” Bolęcín.

Gwadar xo (Minerwa – Gwarny) ur. 1986 r. prywatny koń pana Jerzego Domskiego. Startował z powodzeniem pod M. Layerem i Ł. Potępą.

Skarogniada klacz Ładna xo (Elipsa po Epsom – Łowicz II) urodziła się w 1989 roku. W wieku 3 lat kupił ją za namową płk dr Bronisława



**fot. 15. Ładna. Najlepszy koń III MPDKiJ w Zbrostawicach.**



**fot. 16. P. Wieńc na kl. ładna. Zbrostawice 1997 r.**

Lubienieckiego Darek Waligórski. Trudna w obsłudze, lubiła postawić na swoim. Z wielkim sercem sportowca. Niezwykle pewna podczas skoków, wyraźnie nie lubiła ujeżdżenia (co nie przeszkodziło jej wygrać w 1997 roku II Memoriału Danuty Marszałek – Waligórskiej w ujeżdżeniu). Dała 2 ogierki: Łobuza III po Łowiczu I oraz Łotysza po Czuwaju.



fot. 17. M. Layer i Pistacja.

Na Mistrzostwach w Zbrostawicach wspomagała ją dzielnie gniada śląska klacz Pistacja śl. (Luneta – Pakt) ur. 1991 r., wł. B. Guniewicz, użyczona naszej ekipie do startów. Wraz z Marcinem Layerem wygrała próbę władania białą bronią do Militari, w pozostałych konkursach plasowali się również na punktowanych miejscach przyczyniając się do sukcesu zespołowego.

Paweł Wieńć



**fot. 18. Pokaz władania lancą. Sepet pod P. Wieńciem.**

Pragnę podziękować rtm. kaw. harc. Romualdowi Fickowi za udostępnienie wyników Mistrzostw.

## Mjr Jan Bodzicz

### „...Uszedłem z Życiem”<sup>1</sup>

Tak więc po ponad rocznym śledztwie, zamieniono mi „kwaterę” i przyznać trzeba, że na lepszą pod względem higienicznym i wyposażenia sanitarnego. W obszernej ubikacji przy jednej ścianie był zainstalowany cały szereg fajansowych umywalek, a przy przeciwległej, rząd muszli ustępowych. W łaźni istniały trzy szeregi pryszniców, pod którymi można było w miarę dokładnie się umyć, choć bez mydła, lecz przy użyciu sprasowanej glinki z proszkiem. Dezynfekcja odzieży była przeprowadzana na tyle dokładnie, że po miesiącu wyzbyliśmy się przeklinanej plagi zawszenia, choć co jakiś czas pokazywał się pojedynczy okaz, wesz - niedobitek.

W nowej siedzibie zaczęły się nawiązywać nowe znajomości. W jednej z grup trafił do naszej celi młodszy ode mnie o trzy lata, szczupły, wysoki mieszkaniec Lidy, Józek Kowalewski. Jakoś bardzo szybko znaleźliśmy wspólne zainteresowania i staliśmy się przyjaciółmi. Nowy mój kolega wyróżniał się wśród pozostałych poczuciem patriotyzmu. Jak się dowiedziałem, był aresztowany w październiku 1940 r., więc odsiadywał już pięć miesięcy, a śledztwo miał zakończone, tak jak niemal wszyscy, którzy do tej celi trafili. Do zarzutów organizowania „kontrewolucji” dla obalenia władzy radzieckiej nie przyznał się.

Jak kiedyś z por. Wysockim, tak teraz z członkiem przedwojennego „Strzelca” - Józkiem, miałem zawsze coś do obgadania, do przypomnienia i wyjaśnienia. Zarobiłem nawet dobę karceru za to, że któregoś dnia nuciłem mu na ucho kawaleryjskie żurawiejki. Strażnik obserwując przez „judasza” nas siedzących blisko obok siebie doszedł do wniosku, że nie jest to normalna rozmowa, lecz jakieś szept, a może nawet zmowa, więc w ramach

---

<sup>1</sup> Fragment pamiętnika mjr Jana Bodzicza. Wydanie całości planowane jest jeszcze na ten rok

swoich uprawnień wymierzył mi dobę karceru. Karcer w tym więzieniu był małą celką - „pojedynką”, bez okna, do której strumień światła wpadał przez kółko wizjera. Poza tą jedną dobą, przyszło mi w tym karcerze spędzić jeszcze trzy za otwarcie okna bez pozwolenia. Nie wiem dlaczego w celi było bardzo duszno z nadejściem wiosny i podobnie, jak kiedyś w czwórce, wilgoć skraplała się na suficie. Okropnością było w nocy, kiedy spadająca kropla trafiła w ucho. Prosiłszy dyżurnego, by pozwolił uchylić okno, ale jego całą reakcją było warknięcie:

— Nie padochnicie, skatiny (Nie zdechniecie bydlęta).

Kiedy zatrasnął drzwi z hałasem, poleciłem dwóm kolegom stanąć tuż przy ścianie, wspiąłem się im na ramiona i stojąc szarpnąłem silnie za klamkę okienną. Powietrze w celi zmieniło się od razu wskutek napływu świeżego przez uchylone okienko i dyżurny dość długo nie zauważył tej dość dużej szczeliny. Nagle jednak wpadł podniecony i wrzasnął:

— Kto atkrył akoszko?(Kto otworzył okno?)

— Ja - odpowiedziałem spokojnie występując o krok.

— Nu swolacz, ty pol'skaja roza, ty skatina!!! Troje sutok karcera!!!(No ty kanalio, ty polska mordo, ty bydle!!! Trzy doby karceru!!!)

Poszedłem na odsiadkę. Tu muszę nadmienić, że Józek bardzo źle znosił warunki więzienne, bowiem jego rozbudowany organizm potrzebował na pewno silniejszych proporcjonalnie dawek energii, a wyżywienie więzienne nie różniło się od dawek głodowych. Swojej „pajki” chleba nie umiał rozdzielić, by dochować część jej do posiłku wydawanego w południe. Gdy jednak odbywałem karę w karcerze, potrafił zdobyć się na to, że codziennie oddzielał od swojej porcji chleba małą kromkę i przechowywał zebrane kawałki aż do swojego powrotu wiedząc, że przejdę karcerową głodówkę. Nie to drobne wyrzeczenie było jednak przyczyną stale pogarszającego się stanu zdrowotnego Józka. Wyżywienie więzienne doprowadziło do tego, że zachorował na dezynтеріę i zemdlął podczas porannego apelu. Lekarz zastosował końską kurację. Z więziennych posiłków pozwolił korzystać tylko z chleba i herbaty, natomiast zamiast pomyjowej zupy przypisał mu nawar z rumianku. Taka kuracja pomogła, ale zanim Józek mógł przejść na normalne

strawę więzienną, dzieliłem się z nim przez dłuższy czas swoją porcją chleba, a on pobierał zupę, którą wypijałem.

Czas włókł się w niesamowicie zwolnionym tempie. Na przesłuchania nie brano nikogo. Do naszej celi nie trafiał nikt nowy i nikomu nie kazano zabierać się z rzeczami. W końcu maja rozpoczęło się przygotowywanie do transportu, co z łatwością można było poznać po stosowanych czynnościach. Do specjalnej kancelarii więziennej wywoływano kolejno, tam sporządzano akta personalne, a na końcu odciskano linie papilarne kolejno każdego palca obu dłoni i na dodatek także całych dłoni, co w naszej gwarze nazywaliśmy „graniem na klawiaturze”. Większość więźniów traktowano łagodnie gdyż przyjmowano paczki podawane z domu, a tym, którzy w depozycie mieli jakieś pieniądze, pozwalano dwa razy w miesiącu dokonywać tak zwanych wypisek, czyli kupować za pośrednictwem dyżurnego pewne artykuły, jak „karaszki”, to jest tytoń w postaci podrobionych badyli od liści tytoniowych, cukier, zapalki i coś podobnego do sucharów z razowego chleba.

Józek znalazł się wśród tych, którzy mogli z owych dobrodziejstw korzystać, natomiast mnie traktowano z całą surowością wroga Związku Radzieckiego tak, że nawet wypiski mi nie udostępniono. Wyjątek od tego rygoru zrobiono tylko raz, kiedy sędzia śledczy pozwolił przyjąć „podajankę” z domu. W paczce były dwie pary ciepłej bielizny, a ślady po chlebie świadczyły, że żywność została wyłączona. Z wypowiedzi dyżurnego zorientowałem się, że był to ostatni gest życzliwości śledczego, któremu uruchomiłem motocykl. Dyżurny bąknął:

- Sliedowatiel' razrieszył dat' tiebie piszczu, no naczal'nik nie saglasiłsia (Śledczy pozwolił podać żywność, ale naczelnik się nie zgodził.)

W niewielkiej odległości od więzienia była świetlica kolejarzy pod nazwą „Ognisko”, o czym wiedzieli mieszkańcy Lidy w celi. Młodzież organizowała tam zabawy prawie w każdą sobotę i kiedy u nas było już po apelu wieczornym, dochodziły nas dźwięki melodyjnych tang, walczyków lub polek a czasem dało się słyszeć oklaski i wołanie - „mało... mało...”

РЕСПУБЛИКА ПОЛЬША  
 MINISTERSTWO WNECZESNOSPRAW  
 WARSZAWA

Республика Польша  
 61-408 Познань  
 ул.Корчака, 13  
 Бодичу Яну

31 03 95 1941-95

СПРАВКА


Бодич Иван (без отчества), 1917 года рождения, уроженец местечка Гумбинец (Польша), 23 февраля 1940 года был арестован Лидским ГО НКВД на стекольном заводе "Неман" Лидского района бывшей Барановичской области и по постановлению Особого Совещания при НКВД СССР от 18 июня 1941 г. за участие в антисоветской организации и антисоветскую агитацию по ст.ст. 64 и 72 п."а" УК БССР подлежал заключению в исправительно-трудовом лагере сроком на 8 лет.

Бодич Иван находился в местах лишения свободы с 23 февраля 1940 года по 22 июня 1941 года.

В соответствии со ст.1 Указа Президиума Верховного Совета СССР от 16 января 1989 года "О дополнительных мерах по восстановлению справедливости в отношении жертв репрессий, имевших место в период 30-40-х и начала 50-х годов" по заключению прокуратуры Гродненской области от 31 июля 1989 года Бодич Иван по данному делу реабилитирован.

Основание: материалы архивного уголовного дела, хранящегося в УКБ по Гродненской области.

Прокурор Гродненской области  
 государственный советник  
 юстиции 3 класса


 Л.П.Терещенко

fot. 19. Jan Bodzicz. Rehabilitacja po 48 latach.

Leżąc na betonowej podłodze rozważaliśmy z Józkiem przyczyny, dla których jedni znoszą prześladowania i męczarnie, a inni w tym samym czasie mogą korzystać z namiastki rozrywek pseudonormalnego życia. Czasem wkradała się rozterka, czy aby nie za bardzo poświęciliśmy czas swój na rzecz zgnębionej Ojczyzny? Czy robiliśmy słusznie współdziałając z tymi co myśleli i postępowali podobnie? A może trzeba było inaczej? Historia wykazała, że kilka pokoleń już polskich zaludniło Syberię i naszemu też widać, los taki został przypisany.

Zwątpienia mijały w konfrontacji z wątpliwymi wieściami przeciskającym się przez mury więzienne. Wojna trwała i nasilała się, a ciężar jej przejęły Anglia i Francja w walce z Niemcami. Gdzieś bodaj 20 czerwca 1941 r. przyszedł do celi „nowy”, prosto z „cywila” i jego zasypaliśmy pytaniami co słyhać w szerokim świecie?

Pochodził z miejscowości Mosty, gdzie pracował w fabryce sklejki przy tartaku. Za co został aresztowany? - nie miał najmniejszego pojęcia. Ot NKWD przeszło nocą, oświadczyło że jest aresztowany, zawiodło na posterunek i odstawiło do więzienia. Co słyhać w świecie? Wydaje się, że jest dość spokojnie w naszych stronach. Wojna trwa daleko od nas. Francja skapitulowała, ale jakiś odłam zdradził sprawę narodową i uzgodnił z Hitlerem, że ponad połowa kraju z Paryżem należy do Niemców, a reszta jest rzekomo Francją sprzymierzoną z niemieckim Reichem. Niemcy utrzymują nadal „sojusznicze” stosunki ze Związkiem Radzieckim, a przed trzema dniami z fabryki, gdzie pracował, wysłano do Niemiec pięć wagonów sklejki typu lotniczego. Z pewnych informacji radiowych wiedział, że u boku Anglii i Francji walczą polskie wojska i istnieje już dość silne polskie lotnictwo.

Pomieszało się nam trochę w głowie, bo przed dwoma tygodniami do nas celi przydzielono na kilka dni jakiegoś Żyda, który solennie zapewniał, że sojusz niemiecko - radziecki się rozłązi i tylko patrzeć, jak przyjdą do nas „aliansi”. Nie mogliśmy przyjąć, ówczesnej wiadomości poważnie. Bo skąd tu u nas aliansi? Czepialiśmy się jednak tej myśli jak cudownej nadziei na wyzwolenie, a tymczasem przyjaźń między zbrodniarzami się zacieśnia.

W owym czasie i ja byłem wzywany do „klawiatyry”, a mistrz ceremonii oświadczył, że niebawem pojedę na osiem lat ciężkich robót dla umocnienia siły Związku Radzieckiego. Nie mogłem zmyć fioletowego tuszu z rąk i te piętna drażniły mnie przez kilka dni. Byłem przygnębiony, bo wieści do nas docierające nie były wesołe.

Dzień 22 czerwca 1941 r. rozpoczął się, jak niezliczone dni poprzedzające. Na dworze było słonecznie, a przez prześwit nad koszem osłaniającym okno, można było dojrzeć kawałeczek błękitu nieba. Około godz. 10-tej dał się słyszeć warkot silników samolotowych i po chwili nasiliła się strzelanina dział przeciwlotniczych. Dwie, czy trzy niedawno przydzielone osoby do naszej celi, zaczęły przekonywać, że są to ćwiczenia, które ostatnio są częściej przeprowadzane. Ja natomiast wsłuchując się w warkot, wbiłem wzrok w prześwit nad koszem i w pewnym momencie zauważyłem na tle błękitu nieba sylwetkę samolotu przypominającą mi niemieckiego Junkersa, a obok niej kłęбки dymu pękających szrapneli. Samolot na pełnych obrotach windował się co raz wyżej. To nie są ćwiczenia! Kto do ćwiczeń używałby ostrej amunicji przeciwlotniczej??? Zacząłem się ubierać, wciągać buty a jednocześnie prawie głośno powiedziałem:

- Koledzy, to nie są ćwiczenia. Tam używana jest ostra amunicja przeciwlotnicza. Radzę przygotować się na wszystko.

Założyłem bieliznę otrzymaną w paczce, szybko uporządkowałem mundur i wtedy właśnie usłyszeliśmy pierwszą detonację, jeszcze dość odległą, ale odtwarzającą dokładnie eksplozję paru bomb. Moim śladem poszli inni, ubierając się szybko, bowiem byli już pewni, że to nie ćwiczenia, a nalot bombowy samolotów. Strażnik uchylił drzwi i uśmiechając się ironicznie zapytał, czy nie trzeba wynieść kubła - „paraszki”, co miało sugerować że, jak się to mówi, mamy „pełne portki strachu”. Tymczasem detonacja powtórzyła się i to wyraźnie bliżej. Patrzyłem cały czas na widoczny skrawek nieba obserwując obłoczki dymków po pękających pociskach przeciwlotniczych. Jest więc nalot, ale czyj? Co robił tu Junkers pionowo piką uchodzący przed obstrzałem?

Nagle niesamowicie potężna eksplozja wstrząsnęła więzieniem. Po niej następna i zaraz trzecia... Mała chwilka dzwonięcia w uszach i detonacja czwarta, za nią piąta i szósta... Znowu następuje mała przerwa, a po niej powtarza się poprzednia seria z mistrzowską dokładnością i tylko podczas przerw daje się słyszeć potężny ryk silników samolotowych, który zaraz się oddala, a jego miejsce zajmuje nowy... Trwało to wszystko około piętnaście do dwudziestu minut i kiedy się trochę uspokoiło, zaczął się rozlegać łomot do drzwi więziennych cel i wrzaski więźniów. Na korytarzu wszczął się niesamowity ruch, słyszeliśmy nawoływania po polsku:

– Rozbijajcie cele. NKWD i strażę uciekły, pomagamy wam!

Trzonkiem łyżki odbiłem szybkę „judasza” i odstąpiłem wizjer. Zobaczyłem sylwetki ludzi w cywilnych ubraniach. Okazało się, mieszkańcy najbliższych budynków, widząc uciekającą obsługę więzienia, chwycili co było pod ręką, jak siekiery, łomy, młoty i pręty żelazne i wpadli na korytarze więzienne, spieszenie rozbijając drzwi cel więziennych. Myśmy chwycili za pryczę z której po kilku uderzeniach w ukute czteromilimetrową blachą drzwi, zostały luźne deseczki. Rzuciliśmy się do kaloryfera. Ukręciliśmy nim przewody doprowadzające wodę, która na lato została spuszczone, dociągając blok składający się z piętnastu żeber w pobliżu drzwi. Ustawiliśmy blok ten pionowo, poczem w kilku chłopa po jednej jego stronie i kilku po drugiej, ruchem wahadłowym uderzaliśmy w drzwi. W okuwającej je blasze powstawała wklęsłość, która się powiększała, a drzwi wyginały się coraz bardziej i bardziej, aż gwałtownie wyskoczyły z zamka.

Wszyscy wypadliśmy na korytarz, gdzie uwijali się cywile, oraz więźniowie już oswobodzeni, przy otwieraniu pozostałych cel. Włączyliśmy się natychmiast do tej akcji, bo nie można było znaleźć kluczy. Przydał się nasz kaloryfer, a w innych celach oderwano jeszcze dwa, których używano do wybijania otworów w ściankach działowych między celami. Oswobodziliśmy dwie cele kobiet, a do niektórych cel męskich wybijaliśmy „judasze” i przez powstały otwór, podawaliśmy łomy, zyskując w ten sposób więcej rąk do prac.

TŁUMACZENIE Z JĘZYKA ROSYJSKIEGO  
JEZYK POLSKI  
ul. Niecała 1/2  
61-408 POZNAŃ, POLSKA  
tel. 667-622

Tłumaczenie z języka rosyjskiego

(Pieczęć Podłużna z napisem.) Prokuratura Republiki Białoruskiej, Prokuratura  
Obwodu Grodzieńskiego, 230671 Grodno, ul. Dawanara 2a -----  
(Adresat.) Rzeczpospolita Polska 61-408 Poznań, ul. Korczaka 13, Jan Bodzicz -----  
Data wydania dokumentu 31.03.1995 r. nr sprawy 13/47/95 -----

**Z A Ś W I A D C Z E N I E**

Bodzicz Jan (imię ojca - brak danych) urodzony w roku 1917, w miejscowości Gumbiniec (Polska), dnia 23 lutego 1940 roku z nakazu Miejskiego Wydziału Narodowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych w Lidzie (GO NKWD) został aresztowany na terenie luty szkła "Niemen" Rejonu Lidzkiego, byłego Obwodu Baranowickiego i zgodnie z orzeczeniem Naraady Szczegółowej ("Osobego Sowszczanija") składu sędziącego przy NKWD Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z maja 1941 r. został skazany z oskarżenia o udział w organizacji antyradzieckiej i agitację antyradziecką (art.art. 64 i 72 pkt. "a" Kodeksu Karnego Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej) na karę 8 lat pozbawienia wolności z wykonaniem w obozie resocjalizacji przez pracę -----

Bodzicz Jan przebywał w miejscach pozbawienia wolności w okresie od 23 lutego 1940 roku do 22 czerwca 1941 roku. -----

Stosownie do art.1 "Uchwały Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich z 16 stycznia 1989 roku "W sprawie dodatkowych przedsięwzięć w zakresie przywracania sprawiedliwości w odniesieniu do ofiar represji okresu lat 30-40-tych i początku lat 50-tych" decyzją prokuratury Obwodu Grodzieńskiego z 31 lipca 1989 roku Bodzicz Jan w danej sprawie został zrehabilitowany. -----

Podstawa prawna: materiały archiwalne sprawy karnej, przechowywane w UKGB dotyczące Obwodu Grodzieńskiego. -----

Zastępca Prokura Obwodu Grodzieńskiego -----  
Państwowy Radca Prawny L.P. Tierieszczenko /-/ podpis nieczytelny -----  
(Pieczęć okrągła z godłem w środku i napisem w otoku.) Prokuratura Republiki Białoruskiej, Prokuratura Obwodu Grodzieńskiego -----

Podpisuję zgodność tłumaczenia dokumentu przedmiotowego w języku rosyjskim z załączonym tłumaczeniem w języku polskim, prawitonym i uwspelnienionym. Rep. Nr 61/95.  
Poznań, dnia 9 maja 1995 roku.

mgr. Ryszard Dylun  
(Tłumacz przysięgły)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY  
JEZYKA ROSYJSKIEGO  
ul. Niecała 1/2  
61-408 POZNAŃ, POLSKA  
tel. 667-622

fot. 20. Tłumaczenie radzieckiego dokumentu

Otworzyliśmy jedną celę w końcu korytarza, a tam około trzydziestu mężczyzn zbiło się w gromadkę przy ścianie okiennej i żaden z nich ani nawet się poruszy. Tłumaczymy, jak umiemy, że NKWD uciekło, jesteście wolni.

– Swaboda!!!

Oni przecząco pokręcają głowami. Przyglądamy się im bliżej i stwierdzamy, że wszyscy są typowymi Mongołami z nieco skośnymi oczami i wystającymi kośćmi policzkowymi.

– Kto wy? - pytamy.

– My Kirgizy - odpowiedział któryś.

– Dlaczego nie wychodzicie? NKWD uciekło!

– Sowiet nas pasadił i sowiet nas aswabadit - odparł ten, który znał język rosyjski.

Roboty było jeszcze dużo, więc odeszliśmy zostawiając ich w spokoju. Kiedy się oddaliliśmy, jeden z kolegów zauważył, że jedna głowa wychyliła się z celi, nisko tuż przy podłodze i ciekawie lustrowała wydarzenia na korytarzu.

Nagle rozeszła się wieść, że NKWD otoczyło więzienie i w pewnej odległości od wszystkich czterech narożników murów więzienia, ustawiło ciężkie karabiny maszynowe typu Maksim na kółkach. Piąty ckm ustawiono w odległość może pięćdziesięciu metrów naprzeciw jedynej bramy wjazdowej. Natychmiast zorientowaliśmy się, że mamy wielką szansę nie wpuścić „kochanych opiekunów” na teren więzienia. Trzech cywilów i kilku zdrowych jeszcze więźniów wyposażonych w siekiery, łomy i młoty, zabarykadowało bramę żelazną, okutą blachą. Zwleczono tam parę kaloryferów, prycz, stołów i ław. Uzbrojona w łomy i siekiery warta zajęła miejsce przy furtce dla pieszych celem nie wpuszczenia intruzów, lub nawet zdobycia broni palnej od usiłujących wejść. Od okien pozbijano kosze i wówczas mogliśmy obserwować poczynania naszych „opiekunów”. Ledwie jednak ktoś z nas wyżej pokazał głowę w oknie, a luz seria z ckm-u kruszyła tynk na przeciwległej ścianie. Musieliśmy kontrolować, czy „opiekunowie” nie usiłują przedostać się górą, przez mur. Obserwatorów wyposażono w

większe kawałki szyb, którymi posługiwali się jak peryskopami. Usiłowaliśmy zorganizować obserwację z „bocianów”, ale na nie było niemożliwym się przedostać, gdyż schodki ostrzeliwali NKWDziści. Coś w rodzaju „sztabu obronnego” zainstalowało się na korytarzu piętra, dokąd kierowano wszystkie wiadomości. Powstał on samorzutnie, kiedy jeden z Żydów chciał udowodnić, że NKWD wypuści nas na wolność. Pozwoliliśmy mu przejść przez furtkę, prosto w kierunku ckm-u. Obsługa karabinu maszynowego zakrzyknęła „ruki w wierzch! (ręce do góry)” i pozwoliła zbliżyć się na odległość kilku kroków. Rozmawiała z nim chwilę, poczem widać było, jak wykonuje w tył zwrot i z podniesionymi rękoma wraca do więzienia. Dygocący głosem zaczął nas przekonywać:

- A co? Nie mówiłem? Oni nas wypuszczą na wolność, tylko mamy oddać wszystką broń, jaką posiadamy.
- Cóż za głupstwa wygadujesz, „Jojne”? Przecież my nie mamy broni!
- No tak. Oni pytali, co my mamy? Powiedziałem, że mamy siekiery, łomy i młoty. To oni mówią, idź i powiedz, żeby to wszystko wyrzucili przed bramę, to nas zwolnią.
- Jojne, Jojne, niby taki mądry, a jednocześnie zupełnie głupi. Czemu nie pozwolili tobie wyjść po przekazaniu nam tej wiadomości? Dlaczego nie usuną ckm-ów? Dlaczego do nas strzelają, jeśli tylko zobaczą kogoś w oknie? Nas nic innego nie czeka, jak tylko rozstrzelanie. Organizujemy obronę z ochotników!

Zaprowadzono porządek przez opanowanie samowoli i rozdzielanie sucharów znalezionych w kuchni, które być może były przygotowane do wydania na transport. Przystąpiono do obmyślenia i zorganizowania wytrwania do nocy z jednoczesnym zrobieniem podkopu pod murem i wydostania się poza więzienie pod osłoną nocy. Za radą cywilów wybrano najdogodniejsze miejsce w pobliżu zabudowań i sadu za murem. Narady, niepewność i nerwowe napięcie przy wstępnych przygotowaniach trwały do godziny około trzeciej po południu, kiedy usłyszeliśmy ponownie odległy szum samolotów. Był to na pewno daleki warkot bombowców, tylko czyich, zastanawialiśmy się. Nadchodził od zachodu, a więc z Niemiec. Cywile upewnili nas, że pierwszego nalotu dokonały samoloty z czarnymi krzyżami

na skrzydłach. Sprzymierzeni zaatakowali więc sprzymierzeńców! Wśród szumu silników dało się słyszeć wyraźnie powtarzalne działka przeciwlotnicze, tylko jeszcze bardzo daleko. Huk motorów się wzmagał. Każdy z nas wstrzymywał oddech... Co może się stać??? Milczymy, czekamy, nasłuchujemy... Na niebie nie można niczego zauważyć...

Niespodzianie wybuchło kilka detonacji lotniczych bomb. Józek, oraz cywile stwierdzają, że słyszą je od strony lotniska. Chwila przerwy i znów parę detonacji, ale teraz z kierunku bardziej wschodniego, poczem ten niski ton wycia motorów i nie słysząc artylerii przeciwlotniczej. Nagle ogłuszający wybuch i makabryczny wprost łoskot targa powietrzem, wysypują się wszystkie szyby okienne, a nad nami pęka i zarysowuje się żelbetonowy sufit... Po chwileczce drugi, jeszcze potężniejszy... Nasi obserwatorzy krzyczą:

- NKWD ucieka!!! Zabierają karabiny maszynowe i biegiem udają się w kierunku lasu!!!

Była jeszcze i trzecia tak potężna detonacja, ale myśmy odryglowali natychmiast żelazną bramę i rzuciliśmy hasło: „Nie tworzyć grup. Pojedynczo, najwyżej po trzy osoby, rozchodzić się we wszystkich kierunkach i jak najszybciej opuszczać miasto”. Józek polecił mi iść z sobą do jego domu przy ul. Koszarowej, a ponieważ zna dobrze teren, doprowadzi najkrótszą drogą. Z ul. Syrokomli skręciliśmy zaraz w pole, które Józek nazwał „wygonem”, a przecinał go, pamiętam, niegłęboki rów. Wyczulone ucho wyłowiło z warkotu silników piskliwy świst bomb, więc na wszelki wypadek wyciągnąłem się w rowie, pociągając za sobą Józka. Po chwilce rozległ się wybuch i bomby rozerwały się na torach kolejowych w odległości ponad sto metrów od nas. Uzgodniliśmy z Józkiem, że będziemy szli bez zbyteń pośpiechu, ażeby nie zwracać na siebie uwagi przypadkowo spotkanych osób. Rozmawiając, dociekaliśmy przyczyn trzech ostatnich potężnych eksplozji, które pośrednio otworzyły nam bramy więzienia. Zdaniem Józka, co się potem potwierdziło, detonacje musiały nastąpić w prochowni, która znajduje się w odległości około trzech kilometrów od więzienia, a stamtąd przyszła fala uderzeniowa.

Mijaliśmy małe pólka warzywników, gdy Józek nagle stanął i oniemiał, przed nami w odległości pięćdziesięciu metrów, jakiś starszy mężczyzna boso, z podwiniętymi nogawkami, płużkiem osypnikowym najspokojniej obsypuje ziemniaki jednokonnym zaprzęgiem.

– Toż to mój kochany tato! - prawie krzyknął Józek. Pędem rzucił się w tamtą stronę.

Cóż to było za powitanie!!! Uściski, ucałowania... a Józkowi całkiem zamazały się oczy ze szczęścia i radości. Pan Julian, spokojny, opanowany, powiedział w końcu lekko drżącym głosem:

– No synku, idź z kolegą do domu. Ja już kończę i zaraz przyjdę. Płużek i konia pożyczyłem, co znacznie przyspieszyło robotę, ale obiecałem zaraz odprowadzić zaprzęg, więc słowa trzeba dotrzymać. Rodziny nie ma w domu, jest w Białundziach.

Do ul. Koszarowej nie było już daleko. Jedną jej stronę stanowił mur koszarowy, a drugą luźno stojące wille w ogródkach przeznaczonych częściowo na warzywa, a częściowo na drzewa owocowe. Jeden taki dom był własnością pp. Kowalewskich. Józek wiedział, gdzie zwyczajowo przechowuje się klucz od mieszkania, więc bez trudu znaleźliśmy się pod dachem.

Jesteśmy wolni!! Sowietci nie zdążyli wywieźć nas na Sybir!!!

## JEDNODNIÓWKA



„SZTANDARY”

KWIECIEŃ 2010 r.

**„Art. 7. Sztandar jest widowym znakiem uosabiającym Państwo Polskie; jest symbolem najwyższych wartości ducha i ciała, których Polska wymaga od swoich żołnierzy”.**



fot. 21 Poczest sztandarowy P3SK.

**Dekret PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ  
z dnia 24 listopada 1937 roku  
O znakach wojska i marynarki wojennej  
inż. Lesław Kukawski**

## Sztandar pułku<sup>2</sup>

Sztandar dla pułków II Rzeczypospolitej był świętością, którą należało bronić z narażeniem życia. Gdy pułk stracił sztandar w walce był skreślany z rejestru pułków. Były takie dwa przypadki w roku 1920 w piechocie i pułki te przestały istnieć.

Sztandar dla 3 Pułku Strzelców Konnych, został ufundowany przez ziemian pińczowskiego w roku 1921, a wręczony w dniu Święta Pułkowego 27 kwietnia 1923 roku w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej przez dowódcę Okręgu Korpusu Nr III gen. bryg. Juliusza Tarnawę - Malczewskiego. Uroczystość miała miejsce w Wołkowysku. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: p. Maria Wojciechowska i margrabia Aleksander Wielopolski z Chrobrza. Dzięki zamieszczonym w opracowaniu rtm. Piotrowskiego fotografiom obydwu stron sztandaru wiadomo jak on wyglądał. Sztandar przyjął dowódca pułku ppłk Władysław Tomaszewicz.

Sztandar, który towarzyszył Pułkowi podczas Kampanii Wrześniowej i potem został odnaleziony po wojnie, różni się jednak od tego wręczonego w roku 1923. Należy przypuszczać, że tak, jak miało to miejsce w innych pułkach, niszczeni, zwłaszcza przy różnych warunkach pogodowych, płat sztandaru wymagał renowacji i wówczas cały płat wymieniono na nowy, zamieniając cyfrę „3” w jednym z narożników na wizerunek Matki Boskiej Kodeńskiej, patronki Podlasia. Musiało to mieć miejsce po roku 1927, kiedy to cudowny obraz Santa Maria di Guadelupa wrócił z Częstochowy do Kodnia, a Pułk przybrał ją jako swoją patronkę.

Zupełną rewelacją dotyczącą sztandarów Pułku 3 Strzelców Konnych jest rozkaz Dzienny z 26 kwietnia 1930 roku, podpisany przez dowódcę

---

<sup>2</sup> Powyższe fragmenty pochodzą z książki pana inż. Lesława Kukawskiego „Zarys dziejów Pułku 3 Strzelców Konnych (1922-1939)”. Zainteresowanych nabyciem tej publikacji informujemy, że książka jest jeszcze dostępna w sprzedaży. Wszelkie informacje pod nr telefonu: 018 287 38 32 lub e-mail: [biuro@toporzysko.pl](mailto:biuro@toporzysko.pl)

pułku płk dypl. Jana Władysława Rozwadowskiego i adiutanta pułku por. Wacława Boguckiego. W związku z uroczystościami 10-lecia Pułku, jakie miały się odbyć następnego dnia, tj. 27 kwietnia 1930 roku dowódca pułku zarządził na godzinę 7.30. przyprawienie sztandarów i wyznaczył obsadę pocztów sztandarowych. Sztandar pułkowy: por. Wiktor Zarembiński, st. wachm. Polakiewicz - sztandarowy, st. wach. Stanisław Tarnowski - podsztandarowy. I sztandar historyczny: oficer sztandarowy - por. Zygmunt Podmagórski, sztandarowy - wachm Neugebauer, podsztandarowy - st. wachm. Sendek. II sztandar historyczny: sztandarowy - wachm. Pniewski, podsztandarowy - wachm. Cislowski. Pluton honorowy do sztandarów z 1 szwadronu.

Jeżeli pewnikiem jest, że pułk miał dwa sztandary, to jeden z nich można uważać za „historyczny”, ale co to był za sztandar ten „II historyczny” - przy dzisiejszym stanie badań nie wiadomo? A może było inaczej i tak jak to bywało w innych pułkach, ukrywano w tajemnicy wymieniony na nowy sztandar (płat), a te dwa sztandary „historyczne” były jakimiś nieznanymi dotychczas sztandarami.

Sztandar, ten z Matką Boską Kodeńską, wyruszył z pułkiem na wojnę. Od 14 września 1939 roku do 5 października sztandarowym był plutonowy Wacław Stasiewicz i on to ukrył płat sztandaru pułkowego początkowo 12 października w miejscowości Kosiny pod Żelechowem, a następnie przekazał z prośbą o ukrycie Józefowi Bispingowi w majątku Zagórki koło Żyrzyna w powiecie puławskim. Tam 8 września 1940 r. sztandar został zakopany w lesie, zabezpieczony w zalutowanej tubie z blachy cynkowej.(...)

Co się stało ze sztandarem pułku z roku 1923 nie wiadomo.

Z oględzin fotografii tego sztandaru wynika, że był on wykonany dokładnie według obowiązującego kawalerię przepisu. Wprawdzie nie są znane jego wymiary, ale prawdopodobnie miał 65 x 65 cm. Na obydwu stronach płatu na białym tle czerwony krzyż kawalerski. Na stronie prawej na środku krzyża orzeł, haftowany srebrną (białą?) nicią, korona i szpony złote. Wokół orła złoty wieniec laurowy z dwóch gałęzi związanych srebrną

wstążką. Na białych narożnikach pomiędzy ramionami krzyża cyfry pułku „3” otoczone laurowymi wieńcami, haftowane złotem. Na lewej stronie płatu na środku krzyża trójdzielny napis „HONOR / I / OJCZYŻNA” otoczony wieńcem laurowym, takim samym jak na stronie prawej. Także cyfry pułkowe w narożnikach z wieńcami identyczne jak na odwrocie. Wszystkie hafty złote. Krawędzie płatu z trzech stron obszyte złotą frędzlą. Do czwartej krawędzi przyszyta tuleja z białego materiału, którą naciągano na drzewce. Na fotografiach nie widać żadnych ozdobnych gwoździ, jakie wbijano podczas uroczystości wręczania sztandaru, więc zapewne ich nie było. Drzewce jednolite, nie dzielone, zakończone przepisowym orłem metalowym na podstawie skrzynkowej z literami „S 3 K”, a także z metalową tuleją. W miejscu połączenia tulei z drzewcem była zawiązana na kokardę wstęga biało - czerwona, której końce były obszyte złotą frędzlą.

Sztandar, z którym pułk wyszedł na wojnę w 1939 roku, na pierwszy rzut oka robi wrażenie identycznego z tym z roku 1923, z wyjątkiem wizerunku Matki Boskiej Kodeńskiej umieszczonego zamiast cyfry „3” w prawym dolnym rogu lewej strony płatu. Dokładne porównanie wyraźnych fotografii obydwu płatów wskazuje, że być może nie zmieniony został orzeł i wieniec laurowy wokół niego na prawej stronie płatu. Natomiast na pewno inne są: napis „HONOR / I / OJCZYŻNA”, wieniec wokół niego i wszystkie małe wieńce wokół cyfr w narożnikach obydwu stron płatu. To dowód na to, że sztandar był przerabiany.

Przed wprowadzeniem dla całego Wojska Polskiego znormalizowanych bandolierów dla podoficerów sztandarowych w roku 1938, w Pułku 3 Strzelców Konnych bandolier był w barwach proporczyka pułkowego. Szmaragdowo - amarantowy z żółtą żyłką pośrodku, obsyty wzdłuż krawędzi srebrną taśmą i taką samą, ale węższą, zygzakiem przez cały bandolier. Podoficer sztandarowy nosił go z lewego ramienia do prawego boku. Po wprowadzeniu jednolitych bandolierów pułk musiał się zastosować do rozkazu i wymienić stary na nowy, długi, kawaleryjski z tuleją na drzewce sztandaru zamiast tulei przy prawym strzemieniu rzędu podoficera

sztandarowego. Te nowe bandolierki miały czerwony pas pośrodku wzdłuż całej długości bandoliera i dwa srebrne okucia po jego bokach.

Po rozkazie dotyczącym całej armii, cofającym zakaz dobierania koni maściami w oddziałach, Pułk 3 Strzelców Konnych miał we wszystkich szwadronach liniowych konie gniade, dobrane odcieniami i odmianami, a tylko w pewnym okresie w szwadronie karabinów maszynowych konie kasztanowate i kare. Pluton łączności miał nie tak jak w większości pułków konie siwe, lecz odmastki. Trębacze siedzieli na koniach siwych. Poczet sztandarowy występował albo na takich koniach jak szwadron honorowy towarzyszący sztandarowi, a więc gniadych, albo na siwych.

Ponieważ Koło Żołnierzy Pułku 3 Strzelców Konnych brało udział w wielu uroczystościach patriotycznych w mundurach wzorowanych na przedwojennych, zastrzegło sobie przekazując odnaleziony sztandar do Muzeum Wojska w Białymstoku, że będzie on wypożyczany, aby poczet sztandarowy Koła mógł z nim występować. Jednak dyrektor Muzeum płk Zygmunt Koszyła wycofał się z zobowiązania, co zresztą Koło przyjęło ze zrozumieniem, ale zmusiło to byłych strzelców konnych do postarania się o kopię sztandaru. Wykonał taką kopię syn żołnierza 3 PSK Józefa Maźca, Zbigniew Maziec, z zawodu elektryk, a więc amatorsko. Miało to miejsce w latach 1981- 1982. Sztandar sfinansował dowódca Koła (bo takiej nazwy używał prezes Koła Pułkowego) ppłk dr nauk weterynaryjnych Bronisław Lubieniecki. Ta kopia sztandaru była przechowywana w prywatnym mieszkaniu dr Lubienieckiego w Krakowie.(...)

Jeszcze jedną kopię sztandaru Pułku 3 Strzelców Konnych przygotowano dla muzeum w Suwałkach. Płat wyhaftowany został przez członkinie Spółdzielni Rzemieślniczej im. Wyspiańskiego w Krakowie, panie Marię Data, Janinę Wszotek i Zofię Haduch. Wykonały to w roku 1991. 19 września odbyły się w Suwałkach uroczystości wręczenia kopii sztandarów pułków Brygady Suwalskiej wojskowym pocztom sztandarowym występującym w mundurach wzorowanych na przedwojennych tych pułków. W trakcie uroczystości kopie sztandarów zostały złożone w Muzeum, które jeszcze wówczas należało do Wojska Polskiego. Bardzo wiernie został odłany

orzeł metalowy, choć przestawiono litery na podstawie skrzyniowej - zamiast „S 3 K”, jak było na oryginale, jest „3 S K”.

---

## **Wiktoria Wierzbowska**

### **Nasz Sztandar**

Niewielki spłacheć jedwabiu

Wszyty srebrem i złotem

Droższy dla nas, niż wszystkie

Bogactwa i cenne klejnoty

Napis na nim widnieje:

„Honor i Ojczyzna”.

My wiemy, że dla Niej

Życie, i krew i blizny.

„Trzeci Pułk Strzelców Konnych”,

I Boska Kodeńska Matka

Czuwa, byśmy dochowali

Wierności Jej do ostatka.

Żołnierskie, gorące serca  
Na sztandar przysięgały.  
Wierności swej Ojczyźnie  
Na zawsze dochowały.

Gdy poszli w bój z sztandarem,  
Strzegli go z całej siły,  
By wraz ręce wroga  
Świętości nie zhańbiły

Gdy trzeba było ulec  
Przeważającej sile,  
Dali broń – złom wrogowi,  
Lecz sztandar uchronili

Komuż powierzyć sztandar,  
Gdy wróg się w Polsce panoszy?  
Oddali go Matce – Ziemi.  
Ta go opieką otoczy

I przez czterdzieści lat długich  
Trzymała go ziemia w objęciach  
A nie był osamotniony,  
Bo z nim Kodeńska Najświętsza.

Pewnie to Ona sprawiła,  
Że serce syna żołnierza  
Zabiło mocniej, goręcej,  
I sztandar odszukać zamierza.

Na miarę trudów żołnierskich  
Poświęca swój czas i siły  
Korzenie więziony sztandar  
Wzruszone uwolniły.

I znowu lśni nad nami  
Blaskiem świętości żołnierskiej,  
Mamy go przed oczami  
I czcimy coraz więcej.  
A choć w muzeum zamieszkał

Przecież to nie obczyzna,

Zawsze nam hasłem świeci:

„Honor i Ojczyzna”

---

## **Tadeusz Kwiecień**

### **Ziemia zwróciła skarb!**

**Historia odnalezienia sztandaru Pułku 3-go Strzelców  
Konnych im. Hetmana Polnego Koronnego Stefana  
Czarneckiego.**

Umilkły już strzały na polu bitwy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” dowodzonej przez gen. bryg. Franciszka Kleeberga. w rejonie Kocka. 5 października 1939 roku o godz. 22.00 podpisano akt kapitulacji a gen. Kleeberg wydał swój ostatni rozkaz do żołnierzy grupy ze znamiennym zakończeniem „Polska nie zginęła i nie zginie”. W tym też czasie stojący w rejonie Grabowa Szlacheckiego Pułk 3 Strzelców Konnych, do którego nie dotarł rozkaz kapitulacji wykonywał otrzymany w godzinach południowych 5-tego października rozkaz dowódcy dywizji kawalerii „Zaza” gen. Zygmunta Podhorskiego polecający przebicie się przez pierścień okrążenia niemieckiego i zbiórkę wszystkich pułków kawalerii będących w składzie SGO „Polesie” za rzeką Tyśmienicą w rejonie lasów Zawada. 3 PSK dowodzony przez ppłk dypl. Jana Małysiaka rozpoczął marsz w szyku pieszym. Strzelcy prowadzili konie za uzdy a na końcu kolumny posuwały się trzy wozy taborowe. Taki sposób marszu nakazywało zmęczenie i wyczerpanie

żołnierzy, którzy w rejonie Kocka znaleźli się po ciężkich walkach i 500 kilometrowym marszu znad Narwi. Wzdłuż kolumny zwawo uwijał się ppor. Zbigniew Makowiecki - kawaler Krzyża Walecznych - ostatni oficer marszowy Pułku. Nad ranem 6 października Pułk wszedł do wsi Kalinowy Dół. Szpica natknęła się na stojące na końcu wsi niemieckie samochody pancerne, które do maszerującej kolumny otwały gwałtowny ogień. Używane przez Niemców pociski świetlne (zabronione przez międzynarodową konwencję) spowodowały niesamowity popłoch wśród koni. Przewrócone w poprzek drogi wozy taborowe uniemożliwiły odwrót. Niewiele pomogło organizowanie akcji i próby opanowania paniki przez poruczników Tołłoczke i Naborowskiego. Żywiół koński okazał się silniejszy. Poległ rtm. Witold Wasiutyński. wachm. pchor. Jarosław Skarżyński poległ liczni strzelcy. Pułk został rozproszony. Była to ostatnia bitwa kampanii wrześniowej na szczęblu tak dużej jednostki jak pułk. Z tego piekła bitwy udało się wyrwać nielicznym. Największą grupkę w sile 10 strzelców wyprowadził z okrążenia z-ca d-cy pułku ppłk Stefan Platonoff. W grupie tej znalazł się m.in. st. wachm. Cezary Makarewicz, wachm. Mieczysław Zieliński a później dołączył wachm. Wacław Stasiewicz. który pod mundurem wyniósł z pola bitwy sztandar pułkowy. Po kilku dniach grupa ta dotarła do miejscowości Kosiny k/Żelechowa. Wobec beznadziejnej sytuacji ogólnej ppłk Platonoff. który się ciężko rozchorował zarządził rozwiązanie grupy. Konie rozdano chłopom, a sztandar, umieszczony w skrzynce po amunicji zakopano w miejscowej kuźni, której właścicielem był Władysław Papliński. Mimo, że zakopania dokonano w nocy właściciel kuźni zorientował się po zruszonej ziemi, że w klepisku zostało coś zakopane. Na wiosnę 1940 roku wykopał skrzynkę i wyjął sztandar, na którym pojawiły się plamki pleśni. Sztandar został przesuszony i był troskliwie ukrywany przez Panie Józefę Paplińską i jej córkę Marię. Bezpośrednio po wojnie por Stanisław Tołłoczko i st. wachm. Cezary Makarewicz przystąpili do poszukiwań sztandaru. Dotarli do właścicielki kuźni Pani Józefy Paplińskiej jej mąż już nie żył. Powiedziała, że sztandar został zabrany przez wachm. Mieczysława Zielińskiego i przewieziony na teren stadniny koni w Janowie Podlaskim, gdzie Zieliński

był masztalerzem i tam ukryty w stajni o nazwie „Kamionka”. Zieliński został w 1943 r. zamordowany na zamku w Lublinie za przynależność do AK a stajnia spłonęła w 1943 r. w czasie działań wojennych. Czyżby więc sztandar bezpowrotnie zginął? Odnaleziono kolegów wachm. Zielińskiego, którzy razem z nim pracowali w Janowie Podlaskim. Okazało się, że o ukryciu sztandaru w Janowie Podlaskim słyszeli ale go nie widzieli. Stało się to dla mnie impulsem do pójścia nowym śladem, którym było jedno zdanie w liście wysłanym przez oficera 3 PSK rtm. Antoniego Kossakowskiego z Londynu do płk dypl. Małysiaka: „Mam pewne wiadomości odnośnie naszego sztandaru pułkowego. Został zakopany w majątku Zagórki gmina Żyrzyn powiat Puławy. Wiadomość tą otrzymał rtm. Kossakowski od por. Eugeniusza Judenki uczestniczącego w zakopaniu sztandaru. Niestety był to na razie jedyny ślad, gdyż gdy te materiały gromadzone przez ppłk Małysiaka i współpracującego z nim ppłk Jana Rumasa - byłego oficera 3 PSK dotarły do moich rąk w 1977 r. gdy rtm. Kossakowski już nie żył. Stan zdrowia nie pozwolił ppłk Małysiakowi i ppłk Rumasowi na osobiste prowadzenie poszukiwań. Odnalazłem w Żyrzynie gajowego Władysława Furtaka, który pracował w czasie okupacji w Zagórkach. Dzięki temu dowiedziałem się nazwisk ludzi, którzy tam przebywali i przypuszczalnych miejsc zamieszkania. Udało mi się odnaleźć pana Krzysztofa Bispinga, który z entuzjazmem pomagał mi w dalszych poszukiwaniach. Okazało się, że właścicielką majątku Zagórki była Pani Mana Bisping a jej syn Józef przejął w 1940 roku od wachm. Stasiewicza (a nie Zielińskiego) sztandar i z narażeniem życia ukrył go w specjalnie do tego celu wykonanej tubie z czystej blachy cynkowej w lesie na terenie majątku Zagórki. Krzysztof Bisping był w kontakcie z biorącymi udział w ukryciu inż. Erazmem Zabiełłą i ppor. Konstantym Refkowskim. Dorzucili kilka szczegółów ale kluczem do ostatecznego rozwiązania zagadki okazała się dopiero relacja nadesłana Kanady przez Jozefa Bispinga. Podziwiałem genialną pamięć, która pozwoliła Panu Bispingowi narysować plan lasu i rejon zakopania sztandaru, który w terenie dawał prostokąt 60 x 80m. Plan ukrycia sztandaru wykonany podczas jego zakopywania zaginął w Powstaniu Warszawskim. Ten, którym

dysponowałem teraz został wykonany po 39 latach. Przekopania tak dużego rejonu lasu ze zrozumiałych względów nie mogłem brać pod uwagę. Jediną szansą było użycie wykrywacza metali. Zwróciłem się z tą sprawą do wojska. Dowódca 6-tej Pomorskiej Dywizji Powietrzno - Desantowej płk dypl. Marian Zdrzałka bardzo poważnie podszedł do zagadnienia, delegując z odpowiednim sprzętem najlepszego saperskiego dywizji st. szer. Krzysztofa Gamonia. Wyjazd z Krakowa do Zagórek zorganizował od strony technicznej oficer 3 PSK ppłk dr Bronisław Lubieniecki. Pojechała także Pani Danuta Jacobson - obecnie Szef Kancelarii Koła Żołnierzy Pułku. Przybył z Warszawy oficer Pułku ppor. rez. Zdzisław Janota-Bzowski. Rano 5 lipca 1980 r. wspólnie z nadleśniczym z Puław inż. Ryszardem Piechą i gajowym z Zagórek Władysławem Furtakiem wyznaczaliśmy w lesie prostokąt, w którym według planu nadesłanego przez Józefa Bispinga powinien znajdować się sztandar. Tylko doskonała znajomość saperskiego rzemiosła pozwoliła po dwóch godzinach poszukiwań zwrócić uwagę na minimalną zmianę sygnału w wykrywaczu. Po odgarnięciu ściółki sygnał stał się wyraźniejszy. Można było stwierdzić, że w tym miejscu został zakopany metalowy przedmiot o długości 1 metra. Poszła w nich łopata i po przerąbaniu trzech grubych korzeni srebrzyście błysnęła blacha. Po chwili rękoma wykopaliśmy butelkę zawierającą protokół zakopania sztandaru. Po paru minutach rura ze sztandarem znalazła się na powierzchni. Protokół ostatecznie wyjaśnił zagadkę ukrycia sztandaru. Okazało się, że z Kosin zabrał go wachm. Wacław Stasiewicz wraz z kpr. 76 PP Władysławem Dowgielem i szer. 5 PŁot Kazimierzem Siemaszką. Pracowali w majątku Zagórki. Pojechali na rowerach do Kosin, przewieźli sztandar do Zagórek i powierzyli go synowi oficera 3 PSK por. Kazimierza Bispinga - Józefowi Bispingowi - właścicielowi majątku. On to z narażeniem życia sztandar zabezpieczył i ukrył w dniu 8-ego września 1940 r. Po 40-tu latach zastaliśmy go w stanie, jakby został zakopany wczoraj. Odnalezienie sztandaru wywołało potężny rezonans w mediach w kraju i za granicą. Zaczęli się masowo zgłaszać żołnierze Pułku i ich Rodziny. Na I-szym Zjeździe Żołnierzy 3 Pułku Strzelców Konnych, który odbył się we wrześniu 1980 r. w Łomży zostało powołane do życia Koło Żołnierzy, którym bardzo

sprawnie dowodzi do dzisiaj płk dr Bronisław Lubieniecki. Żołnierze i ich rodziny corocznie spotykają się na miejscach pól bitewnych Pułku Kampanii Wrześniowej 1939r. W tym roku nastąpiło wydarzenie chyba nie mniej ważne niż odnalezienie sztandaru. Po 55 latach od wyjazdu na front w pamiętnym wrześniu 1939 r. nasz XV Zjazd Żołnierzy 3 PSK i ich Rodzin odbył się w mieście garnizonowym - Wołkowysku (obecnie Republika Białoruska). Tysiące Polaków tam mieszkających bardzo serdecznie nas przyjęło - kierując do nas prośbę największą - o pomoc w budowie Polskiej Szkoły, co też przyrzekliśmy uczynić.



**fot. 22. Poczec Koła Żołnierzy 3PSK podczas Święta 15 PUł w 1989 r. Od lewej: ppor. J. Bodzicz, st. wachm. W. Bilewicz i wachm. P. Jackiewicz.**

## Stefania Deury

### Wspomnienie o naszym Sztandarze

Była słoneczna, złota, polska jesień

I ten tragiczny wojenny wrzesień,

Wokół bitwy, pożary, dymy i zgliszcza

Cierpiał naród i ziemia polska ojczysta.

Rozbite pułki, utrudzone konie, żołnierze w rozterce

Co z Polską? - trwożyło się niejedno żołnierskie serce,

Miał 3 PSK ostatni krwawy nocny bój

Ja ze Sztandarem - był to Kalinowy Dół.

Tak to kolega Waław Stasiewicz opowiadał

Zasadzka, bitwa, wokół Niemcy, groziła niewola, zagłada,

Rozkaz dowódcy: ochronić Sztandar, trzeba wyjść cało

Więc Sztandar pułkowy z drzewca starannie oddziela

Płótnem Sztandaru owija swe żołnierskie ciało,  
Pamięta jak skarb go pod sercem uwiera  
Bo żołnierze przysięgając – Sztandarowi pozostają wierni.  
Ten skarb to 3 Pułku Strzelców Konnych – Sztandar Pułkowy

I ten skarb na swej piersi posiadał  
Bo wierny Ojczyźnie - pomny przysięgi jaką składał  
Musi ocalić ten Sztandar! Ocalić! Ocali! Ocali!  
W serdecznej prośbie, po żołniersku się modlił:

Matko Boska Kodeńska - nasza Sztandarowa –  
Ratuj! Ratuj boś Polski Królową!  
Patronie naszego Pułku byłeś niezwyciężony,  
Wyprowadź z pobojuwiska w bezpieczne strony!

W mrokach okupacji: Sztandar Matce ziemi powierzony.  
Przez długie lata tajemnicą zabezpieczony,  
Ziemia: co najwierniejszych żołnierzy krwią zroszona.  
Wspólnym trudem z poległych i wiernych koni użyźniona

Po latach oddaje tajemnicą skarb jej powierzony,  
I Sztandar w Muzeum Wojskowym uroczyście złożony,  
Na zjazdy przyjeżdżają żołnierze, kobiety, dzieci,  
Jest Koło - żyje nasz Pułk Strzelców Trzeci!

Wacław był żołnierzem, młodym, tajemniczym i skromnym.  
To dzieło ocalenia Sztandaru było wyczynem ogromnym.  
Gdy się nasze Koło Pułkowe na swe Zjazdy zbiera,  
To koledzy pamiętając - wspominają swego Bohatera!

**„Społeczeństwo Ziemi Jordanowskiej w uznaniu zasług w krzewieniu tradycji oręża polskiego, poległym na chwałę, potomnym ku pamięci, w przede dniu wyruszenia na Wrześniowy Szlak, w 70 rocznicę Kampanii Wrześniowej sztandar ten ufundowało dla Szwadronu Toporzysko w barwach Pułku 3 Strzelców Konnych im. Hetmana Polnego Koronnego Stefana Czarnieckiego”.**

**Wysoka, 1 września 1939 roku**

(Akt ufundowania sztandaru dla Szwadronu Toporzysko)

Decyzja uszycia sztandaru dla naszego Szwadronu zapadła podczas spotkania w czerwcu ubiegłego roku. Czasu było niezmiernie mało, gdyż planowaliśmy na „Wrześniowy Szlak” wyruszyć już ze sztandarem.

Sztandar został wykonany w pracowni pani Honoraty Gillman w Chorzowie (po wykonaniu i zatwierdzeniu projektu opierającego się na historycznym sztandarze Pułku). Drzewce wraz ze zwieńczeniem wykonała Pracownia „Brązownictwo” pana Stanisława Czajki z Przemyśla.



fot. 23. Sztandar przed poświęceniem (fot. K. Handzel).

Nad całością z naszej strony czuwał Tomasz Piechowicz, dzięki któremu sztandar i drzewce zostały wykonane na czas.

Szczególne podziękowania składamy Fundatorom sztandaru:

- mjr Zbigniewowi Makowieckiemu
- Wójtowi Gminy Jordanów
- Bankowi Spółdzielczemu w Jordanowie
- Henrykowi Bani
- Bożenie i Piotrowi Czyszcziom
- Alicji i Zdzisławowi Filipkom
- Stanisławowi Flakowi
- Stefanowi, Grzegorzowi i Tomaszowi Hołowczakom
- Stanisławie i Stanisławowi Hopciasiom
- Czesławie i Franciszkowi Kowalczykom
- Marii i Józefowi Kuflom
- Rafałowi Lubaszce
- Bogusławie i Adamowi Miernikom
- Joannie i Jackowi Mirkom
- Janowi Mrózkowi
- Ewie i Stanisławowi Nawalańcom
- Izabeli i Karolowi Szostakom
- Katarzynie i Dariuszowi Waligórskim

Uroczyste wręczenie Sztandaru nastąpiło w dniu 01.09.2009r. w 70 rocznicę wybuchu II wojny światowej - na Wysokiej, w miejscu historycznej bitwy 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej płk Maczka.



fot. 24. Szwadron Toporzysko po wręczeniu sztandaru. 1.09.2009 r.(fot. K. Handzel).

## **Jak można nam pomóc**

Wiele osób zadaje nam pytanie jak można nam pomóc?

Najważniejszą formą pomocy jaką od Państwa otrzymujemy jest wspólna więź. Cieszymy się z każdego Państwa listu, e-maila, a najbardziej z każdego spotkania. Zbieramy dokumenty dotyczące historii pułku i jego żołnierzy.

Oczywiście do wszystkich prowadzonych działań potrzebne są pieniądze, dlatego podajemy poniżej konto bankowe nowo powstałego Stowarzyszenia KAWALERIA, na które można dokonywać wpłat pieniężnych. Wszystkie wpłaty od Państwa zostaną zaksięgowane jako darowizny lub składki członkowskie, a o wszystkich wpłatach będziemy zamieszczać sprawozdanie w kolejnych Jednodniówkach.

Podajemy też nr konta bankowego Stowarzyszenia Klub Sportowy „BÓR” gdzie można dokonywać wpłat z tytułu 1%.

Za wszelkie wpłaty serdecznie dziękujemy.

**Zarząd**

**Stowarzyszenia**

**KAWALERIA**



Wpłaty można dokonywać na rachunki bankowe:

**Stowarzyszenie Kawaleria, 34- 240 Jordanów,  
Toporzysko 454,**

**PKO BP 54102034660000910200777268**

**oraz wpłaty 1%**

**Klub Sportowy „BÓR”, 34-240 Jordanów,  
Toporzysko 454**

**Bank Spółdzielczy Jordanów  
09879900010000000017620002**